

KONKRETY

nr 25

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZOWEGO

ROK II (NR 58) 22 CZERWCA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LI STY

Dla kogo są sklepy?

W Polkowicach, liczących już ponad 13 tysięcy mieszkańców, nie mamy nawet porządnego sklepu, który mógłby nas zaopatrzyć w żywność. Oto jak wygląda sytuacja:

Sklep mięsno-wędliniarski zamknięty z powodu odszczurzenia (tak brzmiała kartka, która była wieszona w drzwiach sklepu). Po odszczurzeniu remont, który trwa drugi tydzień. W sklepie ogólnego żywnościowego najpierw tydzień trwał remanent, z kolei remont trwa już drugi tydzień. W trzecim sklepie, przy ul. Kmiećca, jest czynne jedno stoisko nabiałowe z pleczywem, natomiast na drugim stoisku remanent.

Gdy idziemy rano do pracy na godz. 6.00, sklepy są jeszcze nieczynne, a po pracy nie ma już ani mleka, ani pleczywa. Stojmy w kolejkach godzinami, aby coś dostać do jedzenia.

Są jeszcze sklepy w Rynku, tak spożywcze jak i mięsno-wędliniarskie, ale niestety sklep mięsny też od dwóch już dni zamknięty, bo jest remont.

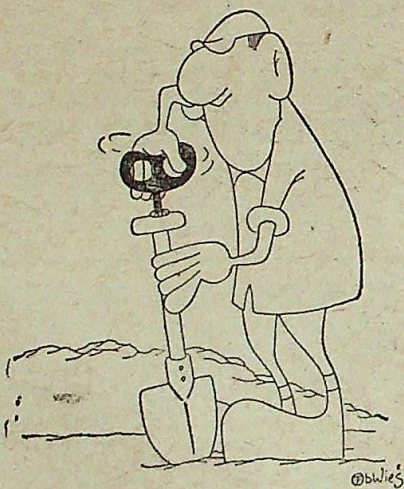
Jak można doprowadzić do takiego stanu rzeczy, aby całe miasto było skazane na bieganie i szukanie w sklepach podstawowych produktów żywnościowych!

Natomiast sklep monopolowy czynny jest codziennie, a nawet w niedziele i święta.

Apelujemy do oddziałów WPHACU i GS o lepsze zaopatrzenie i dobre rozplanowanie remanentów, o przestrzeganie godzin pracy.

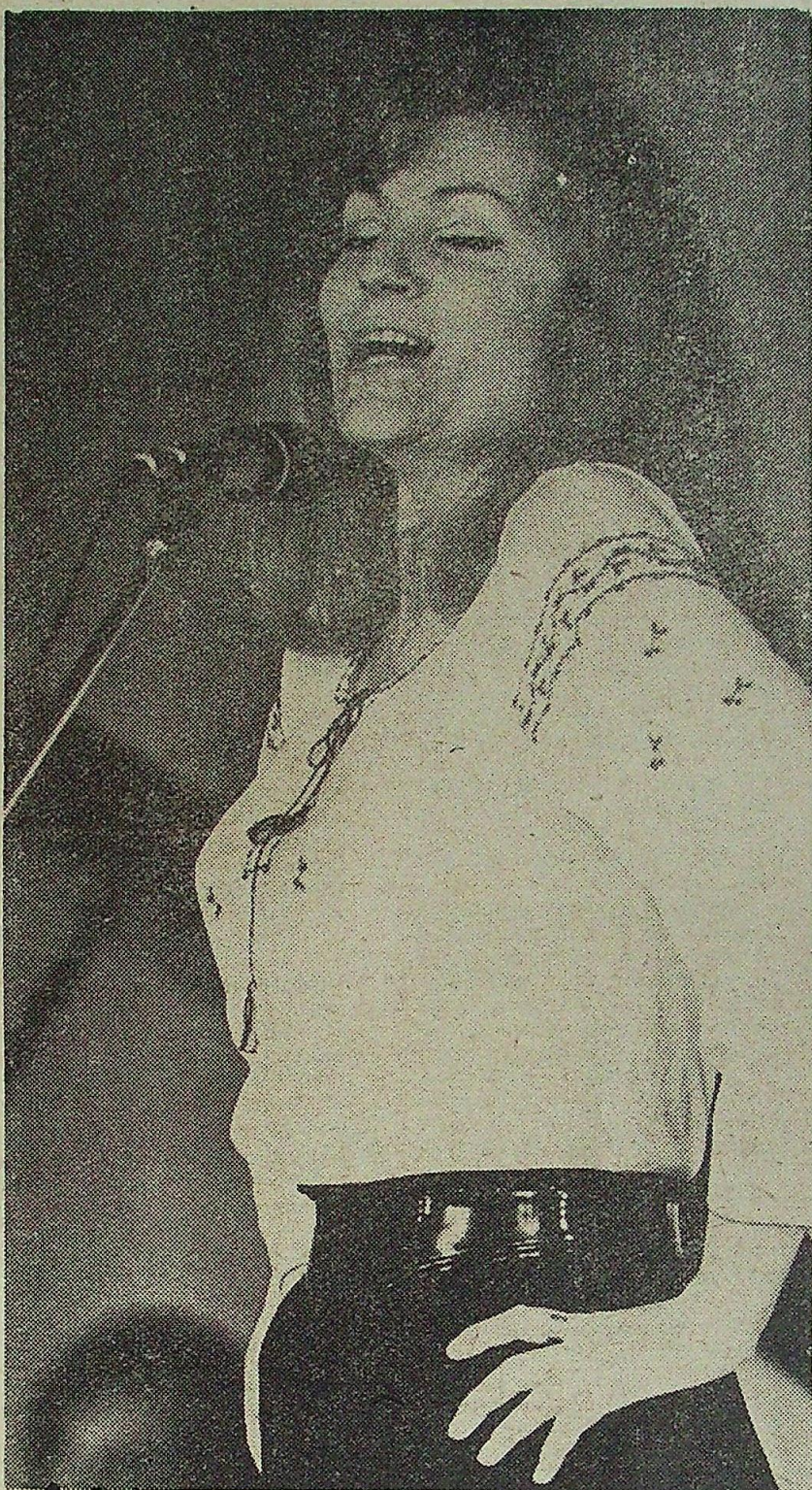
Apelujemy również o uprzejmniejszych sprzedawców, bo z uprzejmością w polkowickich sklepach sprzedawcy są na bakier. Sądzą oni najwidoczniej, że sklep jest dla nich, a nie dla klienta.

(Podpisy siedmiu mieszkańców Polkowic; nazwiska znane redakcji).



Cichy azyl działkowicza?
czytaj str. 5.

Rys. Wiesław Fuglewicz



Fot. Kazimierz Konrad Czapliński

„Zawsze niech będzie słońce...” - str. 8-9

OTO jest historia, która wielu ludziom spędza sen z oczu od lat pięciu. Jest takich ludzi w Legnicy wielu. Ale nie zjedzą się teraz na okolicznościowy bankiet i nie będą obchodzić jubileuszu. Te ostatnie chociaż bardzo u nas modne, obchodzi się jednak przy innych okazjach. Feituje się bowiem zazwyczaj rocznice udane, sprawy załatwione...

Być może więcej korzyści przyniosłby zwyczaj obchodzenia rocznic negatywnych. Również wtedy można by było drukować efektowne zaproszenia: „Niniejszym zapraszamy Ob. na jubileusz pięciolecia pilnego remontu...”, albo: „Komitet organizacyjny obchodów jubileuszu dziesięciolecia istnienia komitetu budowy basenu kąpielowego zaprasza na spotkanie i... wyciągnięcie wniosków z dziesięcioletniej historii”.

Może lektura takich zaproszeń przysporzyłaby nam wielu niezwykłych refleksji. Przekonał się, że XX wiek nie zawsze charakteryzuje się ogromnym tempem, że czas, owszem, umyka szybko, a czym świadczą szacowne jubileusze, ale my podążamy za nim niezbyt pospiesznie...

JUBILEUSZ BEZ BANKIETU

strona 4

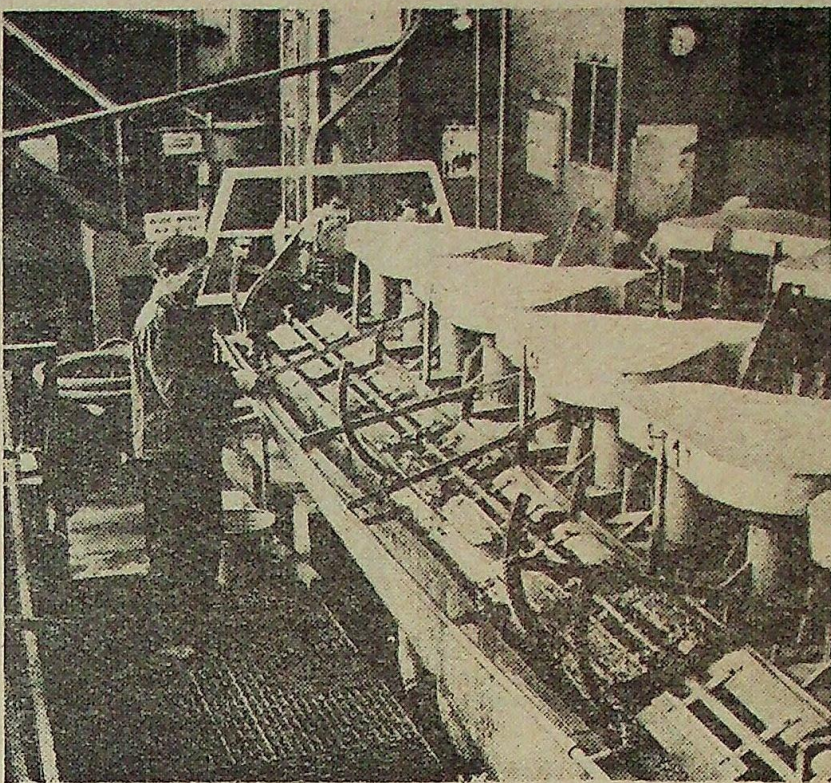
„WIELKA MIEDŹ”

O ZAGŁĘBIU miedziowym coraz głośniejsze w kraju i poza jego granicami. W ciągu roku ukazują się w prasie polskiej i światowej wiele reportaży o pracy i osiągnięciach ludzi polskiej miedzi. W maju ubiegłego roku podczas konferencji prasowej w Lubinie Zarząd Kombinatu Górniczo - Hutniczego Miedzi w Lubinie, Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” i redakcja tygodnika „Konkrety” ogłosiły konkurs na najlepsze publikacje dziennikarskie związane z pracą i życiem mieszkańców zagłębia miedziowego.

Jury konkursu, które pracowało w składzie: dyrektor KGHM w Lubinie, Erazm Orzechowski; dyrektor Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego, Zbigniew Kawalec oraz redaktor naczelny „Konkrety”, Ryszard Pollak po zapoznaniu się ze zgłoszonymi publikacjami, ogłosiło swój werdykt:

I nagrodę (3 tys. zł.) zdobył Adam Dziak za publikowany w „Dzienniku Polskim” cykl reportaży pt. „Księstwo różowego złota”.

Przyznano trzy równorzędne II nagrody (po 2 tys. zł.). Zdobyli je: Majka Smidova z Bratysławy za reportaż pt. „Po dwadzieścia milionów roków” opublikowany w tygodniku „Svet Socializmu”; Mieczysław Piśarek za opublikowany w „Perspektywach” reportaż pt. „Cztery dziewiątki” oraz Zbigniew Lewandowski za cykl reportaży („Miedź od kuchni”, „Stolica polskiej miedzi”, „Uzysk miedzi” z



Miedź od kuchni.

Fot. Zbigniew Lewandowski

huty Legnica”) opublikowany w „Expressie Wieczornym”.

Trzy równorzędne III nagrody (po 1500 zł.) zdobyli: Renard Dudley za opublikowany w „Perspektywach” fotoreportaż z huty „Głogów”, Edmund Uchymiak za przygotowany dla CAF-u i „Głosu Pracy” fotoreportaż pt. „Huta miedzi „Legnica” oraz Andrzej Mozolowski za opublikowany w „Polityce” artykuł publicystyczny pt. „W tym szaleństwie jest metoda”.

Wyróżnienie w wysokości 1.000 zł. zdobył Andrzej Lisowski za opublikowany w „Przekroju” artykuł pt. „W blasku miedzi”.

Wyróżnienia po 500 zł. zdobyli:

Jacek Cieszewski za opracowanie w „Panoramie” materiału pt. „700 metrów wałki o własne życie” Henryk Jezierski za opublikowany w „Życiu Warszawy” artykuł pt. „Betatron w miedzi”, Katarzyna Meloch za drukowany w „Faktach i Mysłach” reportaż pt. „W Lubinie wieża Babel”, Tadeusz Matkowski za opublikowany na łamach „Przekroju” fotoreportaż o Lubinie, oraz Romuald Nader za reportaż pt. „Zawsze przy ludziach” opublikowany w „Panoramie”.

Organizatorzy konkursu składają wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym serdeczne gratulacje i uznanie za wysoki poziom publikacji.

Nagrody prześle laureatom Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe za pośrednictwem poczty.

„NAUCZYĆ RADOŚCI PIĘKNEM”

„Każdą z eksponowanych tu prac umieściłbym na honorowym miejscu w swoim mieszkaniu. Ze względu na szczupłość ponieszczeń, w których wystawiono te prace proponuję przenieść wystawę do sali Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, aby mogło obejrzeć ją szersze grono ludzi”.

„Ogromna różnorodność tworzyw przyrodniczych, piękne rozwiązania plastyczne. Wystawa ta może nauczyć radości pięknem”.

Prekursorzy rozwijania procesów poznawczych dziecka w oparciu o przyrodę — J. J. Rousseau, J. A. Komeński, — byłiby zapewne nie mniej oczarowani ogromną gamą wrażeń plastycznych i wartości poznawczych amzeli ja Jestem szczęśliwa, że moje dzieci mają takie dzieciństwo, o jakim marzyli od wieków teoretycy i praktycy psychologii rozwojowej i wychowawczej wieku dziecięcego”

Jak wielkie powodzenie miała ta wystawa świadczyć odczytowane fragmenty z wpisów do księgi pamiątkowej. A wcześniej Irena Pytlík dyrektorka przedszkola nr 2 w Lubinie, w którym zaprezentor-

wano tę osobliwą wystawę, powiedziała:

„Wydawało nam się, że mamy za mało eksponatów, że wystawa nie będzie ciekawa. Dopiero kiedy już wszystko zostało ustawione, zobaczyliśmy ogrom naszej pracy z dziećmi. A przecież w rezultacie wiele prac zostało niewykorzystanych”.

Kora, korzenie, szyszki, kwiaty, warzywa, pestki, słoma, patyczki, kasztany. Kompozycje naklejane na papier i płótno, kukielki, zwierzątka, owoce, Korale. Zielniki. Są tu ilustracje do wierszy, bajek, filmów „Laurki z okazji Dnia Kobiet, Dnia Matki, Dnia Babci Różnorodność form i technik, mnogość pomysłów żywej dziecięcej wyobraźni. Barwna i radosna jest ta wystawa. — ilustracja całorocznej pracy z dziećmi. Zarówno praca, jak i jej ilustracja zasługują na najwyższą ocenę.

Pod postulatami - przeniesienia wystawy do sali DKZM podpisujemy się obu rękami. Naprawdę warto, żeby lubinianie zobaczyli jak piękne rzeczy potrafią robić dzieci.

(sg)



Kompozycje, zielniki, ilustracje, laurki...

Fot. Tadeusz Matkowski



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji). Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec.

Fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370. Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Podwole 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na krój dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-5-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.



Z góry na... kamienie, czyli niebezpieczne zabawy dzieci z osiedla „Hutnik II”. Fot. Stanisław Fedyniak

KOWALSKI dostał trzypokojowe mieszkanie na osiedlu „Hutnik II”. Z radości gotów był wet wybaczyć spółdzielni krajobraz, jaki rozpościerał się z jego okien. Krajobraz to łąskie księżycowe: doły, pagórki, a do tego brak chodników, wkopane w ziemię żelastwo, szczątki materiałów budowlanych. Po kilku tygodniach, kiedy Kowalski nacieszył się swoimi czterema kątami, popadł w zadumę. „Przydałoby się — pomyślał — pograć z sąsiadami w piłkę, pospacerować po osiedlowych uliczkach, pooddychać na ławeczce świeżym powietrzem. A moje dzieci...? Czy muszą bawić się w błocie w podchody i niszczyć ubrania? Dlaczego nie mogą korzystać z placów zabaw?”

W swoich wątpliwościach Kowalski poszedł do Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrza”. W zarządzie wrzucili ramionami: „Niech pan będzie szczęśliwy, że dostał pan mieszkanie po kilku latach. W naszym województwie czeka się na mieszkanie średnio dziesięć lat. My, proszę pana, dzięki dobrej współpracy z budowlanymi, dostajemy poza planem kilkaset izb rocznie. Przy takim tempie kto ma czas na trawę, kwiaty, ławeczki...” Kowalski zmarszczył czoło. Zrobiło mu się wstyd, że swoje prywatne zmartwienia przeciwstawił interesowi społecznemu. Postanowił cierpliwie czekać na ziszczenie się swoich marzeń...

Kowalskich są w Głogowie setki, tysiące. Przestali się już skarżyć, cierpliwie czekają. Bo zagospodarowanie nowych osiedli mieszkaniowych, to jeden z ważniejszych problemów urbanizującego się miasta. Roboty niekubaturowe, łącznie z małą architekturą, od początku nie nadążają za budownictwem mieszkaniowym. Osiedle „Matejki” zagospodarowano całkowicie wtedy, gdy lokatorzy ostatnio postawionego budynku zdążyli już zapomnieć, kiedy się wprowadzili. Osiedle „Hutnik I”, prócz dróg, obskubanych i podeptanych trawników, ławeczek, pozbawione jest placów zabaw i urządzeń sportowo-rekreacyjnych. Na tym osiedlu często przypominają się komuś, że zrobiono coś nie tak, jak było trzeba, że niewłaściwie skoordynowano roboty budowlane z komunalnymi. Znowu więc pojawiają się „wykopki”, pojazdy niszczą i tak skromną zieleń.

„KSIĘŻYCOWE” KRAJOBRAZY

IGOR GOŚKO

Osiedle „Hutnik II” (w budowie) wyróżnia się zdecydowanie w mieście budowlanym bałaganem. Gdy pada deszcz, piasek zamienia się w błoto i mieszkańcy niszczą obuwie, doświadczać również „przyjemności” ochlapywania przez ciężkie pojazdy. Kiedy zawieje wiatr, ludzie znikają w tumanach kurzu. Brak na tym osiedlu dróg, chodników, trawa rośnie na dziko. Nie ma wreszcie elementarnych urządzeń, służących dzieciom do zabawy i dorosłym do wypoczynku po pracy. Termin zagospodarowania zamieszkałej od dawna części „Hutnika II” minął w listopadzie 1972 roku. Następny termin wyznaczono do końca września br. Mamy już czerwiec, a nie widać nawet początku robót.

Za zagospodarowanie nowych osiedli mieszkaniowych odpowiedzialne jest Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Wykonawca, angażujący swój potencjał w budowę jak największej ilości izb mieszkalnych, nie ma warunków do skoordynowanego prowadzenia robót niekubaturowych. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrza” starała się w poprzednich latach rozwiązać choć częściowo ten problem we własnym zakresie. Sporo dobrego zrobili w czasie wakacji uczniowie szkół średnich, zrzeszeni w ochotniczych hufcach pracy. Ale co więcej, poza zrównaniem terenów między blokami, posadzeniem drzew, kwiatów i posianiem trawy, działać może młodzież?

Spore nadzieje wiązano z utworzeniem w Głogowie Zakładu Zieleni Miejskiej. W 1972 roku GPB zleciło tej jednostce zagospodarowanie osiedli. ZZM pracuje jednak metodami, jak za króla Cwieczka. Sprzęt zakładu, to raptem dwa ciągniki C-4011, ładowarka, dwa małe ciągniki, samochód „Żuk” i... stary rower, jako środek łączności. Na obecnym etapie rozwoju, Zakład Zieleni Miejskiej może co najwyżej sadzić drzewka i kwiaty, a to znikoma zaledwie część zakresu robót, jakie są do wykonania na nowych osiedlach mieszkaniowych.

Problem właściwego zagospodarowania nowych osiedli nabiera szcze-

gólnego znaczenia w świetle perspektyw Głogowa, jako miasta 100-tysięcznego. Jeszcze w tej pięcioletniej budowie kolejne osiedla: „Stare Miasto” i „Nadodrza”, a w następnych latach wielką dzielnicę „Kopernik”. Czy powtórzy się historia „Matejki”, „Hutnika I” i „Hutnika II”? Czy ludzie nadal będą ślali skargi do władz i różnych instytucji?

ZANOSI się na to, że problem doczeka się wreszcie załatwienia. Lokalne władze wywołały w tej sprawie istną burzę. Wojewódzkiemu Zrzeszeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zielonej Górze przedstawiono wstępny projekt utworzenia w Głogowie Zakładu Zieleni Miejskiej z prawdziwego zdarzenia, w perspektywie — samodzielnej jednostki gospodarczej. Jest nawet lokalizacja — w pobliżu gliniarki na Paulinowie. W istniejących tam budynkach, dostosowanych po remoncie do potrzeb ZZM, a także w nowo zbudowanych obiektach, powstałaby baza z odpowiednim zapleczem technicznym, dysponująca warunkami do produkcji wszystkiego, co potrzebne na osiedlach. Na razie nieśmiało, ale z dużą dawką optymizmu, mówi się o roku 1976, inaugurującym działalność zreorganizowanego zakładu, dostosowanego sukcesywnie zdolnością produkcyjną do potrzeb stuletniego miasta. Czas pokaże, na ile te plany będą realne. Czy jednak do tego czasu doprawdy nie można zlikwidować, choć częściowo, „księżycowego” krajobrazu?

LISTY

„Nos dla tabakierzy?”

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Codziennego Użytku Oddział w Lubinie w związku z artykułem „Nos dla tabakierzy?” („Konkret” nr 20) informuje:

W zakresie placu inwentaryzacji w pewnym sensie reprezentujemy podobne stanowisko i uważamy, że ten problem w zasadzie nie powinien wpływać na funkcjonowanie placówek detalicznych. Dlatego też systematycznie podejmujemy działania, aby spisy inwentaryzacyjne przebiegały sprawnie, szybko i z jak najmniejszą stratą czasu handlu. Potwierdzeniem tego jest fakt, że spośród 20 przenrowadzonych w br inwentaryzacji tylko osiem odbyło się przy całkowitym zamknięciu placówki, natomiast dziesięć bez przerwania sortadaży a dwie z częściowym wstrzymaniem obsługi...

Zaznaczyć należy, że przy obecnym przeciążeniu sieci detalicznej nie sposób jest sprostać wszystkim wymogom składającym się na prawidłowe zapewnienie obsługi klienta. Problem ten może rozwiązać jedynie szybki przyrost sieci detalicznej oraz zatrudnienie kwalifikowanej kadry kierowników i sprzedawców. A właśnie ta sprawa jest dla naszego oddziału najbardziej palącą. W tej chwili brakuje nam 50 osób. Tymczasem ze strony Wydziału Zatrudnienia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie niemalże wcale nie otrzymujemy skierowań, a nieliczni kierownicy do nas nie odpowiadają wymogom. Braki kadrowe odczuwa się w sklepach nr 12, 10, 6, 14, 19, 23 oraz w nowo wybudowanym pawilonie typu „kaufhalle”. Ponadto zatrudniona w naszych placówkach załoga na skutek ciężkich warunków pracy, wykazuje znaczną tendencję do fluktuacji...

Istotnym zagadnieniem poruszoną w artykule jest zabezpieczenie ciągłości sprzedaży pieczywa. Prowadzona analiza wykazuje bardzo wysokie odchylenia w poszczególnych dniach. Stan taki powoduje albo nadwyżki, albo braki pieczywa. W miarę posadzanego rozegrania, staramy się przeciwdziałać takim sytuacjom, lecz niestety mimo tych starań notowane są braki (lub nadwyżki). W związku z powyższym oddział nasz w dalszym ciągu widzi potrzebę utrzymania ciągłości sprzedaży pieczywa w kilku wytypowanych placówkach, a w pozostałych sklepach proponujemy prowadzić te sortadaże do godzin popołudniowych, zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Handlu Wewnętrznego...

Oddzielnym zagadnieniem jest sprawa godzin pracy sklepów. Oddział nasz na podstawie dotychczasowego rozegrania i doświadczenia uważa, że nie istnieje potrzeba utrzymania pracy sklepów do godziny 20... Po tej godzinie najczęściej nabywany jest jedynie alkohol. Sprawa ta również wiąże się z problemami kadrowymi (wiele osób dojeżdża spoza Lubina)...

Artykuł nie bez uzasadnienia, krytykujący działalność handlu, domagający się usunięcia takich czy innych nieorawidłowości, winien również informować społeczeństwo o pracy handlu, w którym zatrudnione są przeważnie kobiety. Nasi sprzedawcy są bardzo ciężko obciążeni niż ich koledzy z innych miast. Wysokość obrotów na jednego pracownika sklepu średnio w kraju wynosi rocznie 564,8 tys. zł. w Warszawie 559,6, Łodzi — 589,4 Wrocławiu — 585,4, podczas gdy w Lubinie aż 1228 tys. zł! Nasze obroty w ub. roku wynosiły 142 000 tys. złotych i były wyższe w porównaniu z rokiem poprzednim o 128,5 procentu. Natomiast sieć punktów sortadaży nie uległa w 1972 roku żadnej zmianie. Tak więc za zwiększeniem liczby ludności, wzrostem obrotów absolutnie nie nadąża rozwój sieci detalicznej... Czy więc w takiej sytuacji można się dziwić, że klient będzie obsługiwany nie zawsze w należyty sposób? Klient ma pełne prawo żądać od sprzedawcy uśmiechu, kultury i sprawności, ale nie wydale się, że nie zaszkodzi jeśli będzie także wiedział, w jakich ciężkich warunkach ten sprzedawca pracuje, jeśli sam również zgodzi się na odrobienie złości, przyjemne słowo. Lżej będzie wówczas pracować i... kupować...

Oddział chciałby zapewnić Czytelników „Konkretów”, że działania nasze będzie w dalszym ciągu szło w kierunku maksymalnego udogodnienia zakupów oraz pełnego zaopatrzenia sklepów.

Dyrektor
TADEUSZ BINKIEWICZ

LUDZIE I KONKRETY

(dokończenie ze str. 1)

BATALIA o szpital miejski w Legnicy rozpoczęła się pięć lat temu, w roku 1968. Za dzień pierwszy tej historii można przyjąć chwilę, kiedy ówczesny kierownik wydziału zdrowia, doktor Bukowski, pojechał do Warszawy i rozmawiał z ówczesnym ministrem w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej.

Interwencję można było wówczas uznać za udaną. Zaczęło się bowiem COS DZIAC. Rozdzwoniły się telefony. Z Warszawy do Wrocławia, z Wrocławia do Legnicy... W Legnicy ludzie, którzy koło tej sprawy chodzili już od lat, zaczęli zacierać ręce. Nareszcie się zaczęło.

Zaczęło się. Wrocławskie Biuro Projektów Służby Zdrowia przyjęło zlecenie na dokumentację. Cały czas mowa była o szpitalu na tysiąc łóżek. Wszyscy już wtedy wiedzieli, że będzie to szpital nietypowy. Tysiąc łóżek. Nietypowy, w związku z tym wszystko potrwa trochę dłużej, ale...

Wydział zdrowia uzyskał lokalizację i 12-hektarową parcelę przy ul. Asnyka. Opracowywano już podkłady geodezyjne. Wtedy przyszło polecenie, że: w Legnicy ma się budować szpital na 1250 łóżek. Można by się było z tego cieszyć, gdyby nie fakt, że taka zmiana decyzji oznacza powrót do punktu wyjścia.

Przy wszystkich zabiegach o budowę nowego szpitala legniczanie w swoich oficjalnych wystąpieniach twierdzili, że budynki z których korzysta do tej pory służba zdrowia nie nadają się do tego celu. Nie jest to twierdzenie odważne, nie jest to twierdzenie przesadzone. Wystarczy się przejść po legnickich oddziałach szpitalnych. Niedostatek widoczny jest gołym okiem.

Po zmianie decyzji dotyczącej wielkości szpitala zażądano jednak kategorycznie przeprowadze-

nia, przed przystąpieniem do założeń projektowych, ekspertyzy budowlanej obiektów istniejących. Legniczanie dostosowali się oczywiście do polecenia i żądania ekspertyzę wykonali. Potwierdziła ona w zupełności ich ocenę istniejącego stanu rzeczy. Kosztowała trzydzieści tysięcy złotych... Można już było przystąpić do opracowywania założeń projektowych szpitala na 1250 łóżek.

Trzeba było oczywiście powiększyć plac pod budowę. Na szczęście przy ul. Asnyka istniała jeszcze pewna rezerwa terenu. Przystąpiono do pracy. W czasie kampanii wyborczej do rad narodowych wiele mówiono się wówczas o budowie nowego szpitala. To było jedno z najpiękniejszych zadań na następną kadencję. Oczywiście zadanie już rozpoczęte. Wszyscy byli pełni optymizmu.

W tym samym 1969 roku ludzie bezpośrednio zainteresowani budową nowego szpitala zostali wezwani do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej we Wrocławiu. Dowiedzieli się w czasie tego spotkania, że w Legnicy ma być budowany szpital nie o 1250 łóżkach, ale... 1450!

Każdy, chociaż trochę zorientowany w tych sprawach wiedział, że oznacza to NOWY POCZĄTEK. Dotychczasowy teren pod budowę już nie wystarczy. Teraz potrzeba placu o powierzchni 18 ha. I chociaż prace przy dokumentacji były już mocno zaawansowane, bo wykonano już je w 60 procentach, można było spokojnie wszystko to włożyć do kosza.

Do kosza łatwo jest włożyć dokumentację, papiery, dokumenty, plany... Nie wiem gdzie można wyrzucić ludzką inicjatywę, czas, zaangażowanie, pracę?

Dokumentacja dotychczas sporządzona kosztowała około 80 tysięcy złotych. Obok straconego czasu należy tę sumę dołączyć do ceny nowych decyzji. Legniczanie zaczęli jednak szukać nowego terenu pod budowę szpitala na 1450 miejsc.

Znaleźli taki teren w okolicach wsi Ulesie. Piękne położenie, czyste powietrze, taka sama odległość od centrum jak do ul. Asnyka. Wydział Budownictwa, Architektury i Urbanistyki przy WRN we Wrocławiu negatywnie ustosunkował się do tej lokalizacji. We Wrocławiu urbanisci wska-

zali nową lokalizację. W rejonie ul. Wrocławskiej, tuż za granicami miasta. Ta decyzja nie bardzo podobała się fachowcom z Legnicy, którzy przecież lepiej znają swój teren i wiedzą, że ten wybór nie jest najtrafniejszy chociażby ze względu na duże nasilenie w tym punkcie hałasu. Ale...

Tymczasem szpital, jak to się popularnie mówi, wyleciał z planu. Pozostały tylko w legnickim wydziale zdrowia segregatory szkiców, wykresy, pomiary geodezyjnych, uzgodnień z zakładami energetycznymi, wodociągowymi, pism itp.

Nadal chorzy i lekarze korzystają ze starych nie nadających się do tego celu obiektów. Statystyka mówi, że w Legnicy nie jest najgorzej, ale wątpliwy to tytuł do dumy. Statystyka uwzględniła bowiem mieszkańców Legnicy, a przecież ze szpitalnych oddziałów specjalistycznych korzystają bez przesady mieszkańcy całej zachodniej części województwa wrocławskiego. Obłożenie na tych oddziałach przekracza wszelkie dopuszczalne normy.

Remontują stare obiekty. Wygląda to w ten sposób, że kiedy zakończy się remont w jednym końcu szpitalnego budynku, trzeba zaczynać w drugim. Stare mury pochłaniają miliony złotych. Ciągnie się aktualnie kapitalny remont w szpitalu przy ul. Jaworzyńskiej, który notabene znajduje się w strefie ochronnej huty. Spółdzielnia Inżynierów-Budowlana w Legnicy miała swoje prace zakończyć w październiku ubiegłego roku. Nie nie wskazuje na to, że skończą w październiku tego roku. Kiedy oglądałem plac budowy nie było na nim ani jednego pracownika.

W tym roku isierka nadziei zaliła się znowu. Otóż w Legnicy dowiedziano się, na razie jeszcze nieoficjalnie, że nowy szpital zostanie wprowadzony do planu na początek przyszłej pięcioletki. Czas najwyższy. Potężna, przekraczająca swoją wartością pół miliarda złotych, inwestycja wymagać przecież będzie czasu. Zbyt wiele go stracono, aby się teraz ociągać. Może ludzie, którzy do tej pory zmieniali koncepcje budowy, podejmą decyzję ostateczną: O OSTATECZNYM PRZYSPIESZENIU BUDOWY SZPIITALA W LEGNICY. W trybie nadzwyczajnym. Potrzeby istnieją.

LISTY

„Gorzej niż na wsi”

W odpowiedzi na uwagi zawarte w liście pt. „Gorzej niż na wsi” — Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie ujęciem wyjaśnia, że sprawa wykonywania badań laboratoryjnych i EKG zostanie rozwiązana w miesiącu czerwcu w Polkowicach. W chwili obecnej Zespół Opieki Zdrowotnej w Lubinie wyposaża pomieszczenia w Miejskiej Przychodni Rejonowej w Polkowicach w sprzęt i aparaturę przeznaczone na pracownię laboratoryjną i EKG. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prez. PRN w Lubinie przewiduje uruchomienie w Polkowicach pracowni rentgenowskiej.

Kierownik
Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej
lekarz chirurg
Andrzej Bonecki

„Zebry nocą”

W numerze 22 „Konkretów” z dnia 1 czerwca br. opublikowany został list pt. „Zebry nocą”.

Autor stwierdza, że malowanie poziomych znaków na jezdni w godzinach szczytu przewozowego poważnie utrudnia ruch drogowy oraz wpływa ujemnie na jego bezpieczeństwo.

Wydział tutejszy uznając za słuszne poruszone w liście tematy poleca administratorom dróg zmianę dotychczasowej technologii malowania jezdni.

Wnosimy zatem

a) całkowicie zaniechać malowania pasów w godzinach od 6 do 22 na drogach i ulicach: nr 42, X2, ul. Niepodległości, M. Skłodowskiej-Curie, 1 Maja, Kościuszki oraz Zawadzkiego.

b) stosować zmechanizowany system malowania znaków poziomych.

c) stosować farby szybko schnące.

(...) Autor listu ujawnił, iż 19 maja br. przez 15 minut w godzinach szczytu przewozowego pracownicy dozoru przejazdu w Lubinie na ul. M. Skłodowskiej-Curie zamknęły przejazd i wymiatały piasek między szynami. Zamknięcie torów mogło nastąpić przez wysypianie się części ładunku z pojazdu — co świadczy o niezbyt płaskiej nawierzchni przejazdu, lub normalnej eksploatacji dróg publicznych jako stanowi strefa kolejowa przejazdu. W związku z powyższym prosimy PKP Oddział Ruchowo-Handlowy w Legnicy o zbadanie stanu technicznego przejazdu, oraz zwrócenie uwagi podległym pracownikom, aby omawiane prace wykonywali w godzinach kiedy ruch kołowy jest mniej nasilony.

W przypadku ujawnienia pojazdu, który zanieczyszcza przejazd należy egzekwować kary wynikające z ustawy o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych Art. 7 Dz. U. Nr 53, poz. 295 z 2. 12. 1967 roku.

Kierownik
Wydziału Komunikacji
inż. Ludwik Grozik

Bistor czy kamfora?

W dniu 14. 03. 73 r. oddałem garnitur do punktu pralniczego nr 44 w Polkowicach. Termin wykonania usługi wznaczony był na dzień 28. 03. 73 r. Niestety, do dnia dzisiejszego garnituru nie otrzymałem. Złożyłem reklamację w dniu 5. 05. 73 r. i też bez rezultatu. Chociaż reklamacja winna być uwzględniona w ciągu 5 dni. Nie wiem czy to dlatego że garnitur ten był z najnowocześniejszego materiału, bo był z bistoru. Widocznie się komuś bardzo podobał, skoro tyle czasu upłynęło i nie mogą go wyprać. Są hasła „klient nasz pan” a jest wręcz odwrotnie. Jak może klient mieć zaufanie do danej placówki jeżeli spotykają go takie nie-mile incydenty.

Leokadia Kulbacka
Polkowice
ul. 11 Lutego 27 m. 13

JUBILEUSZ BEZ BANKIETU

STANISŁAW PELCZAR



Flak na oddziałach specjalistycznych legnickiego szpitala jest wielki. Nowy szpital jest konieczny. Stare mury nie mieszczą już leczniczych potrzeb. Pochłaniają tylko miliony złotych na remonty.
Fot. Tadeusz Matkowski



CICHY AZYL DZIAŁKOWICZA?

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

O TYM, że ich wieloletnia praca ma pójść na marne, dowiedzieli się dwa lata temu. Przyjadą spychacze, powyrywają zasadzone kiedyś i troskliwie pielęgnowane owocowe drzewka, zniszczą instalację wodociagową i kolorowo pomalowane ogrodzenie. Małe altany, cichy azyl działkowicza, zmienią w sterty desek i stosy pustaków. Tędy będą pędzić samochody osobowe, ciężarówki, autobusy...

W Związkowej Radzie KGHM zebrał się, by porozmawiać o tej sprawie, przewodniczący — Stanisław Owoc, kierownik Zarządu Pracowniczych Ogródków Działkowych — Eugeniusz Stężowski i kilku działkowiczów. Właściwie nie była to rozmowa, a jednostronne narzekanie. Na projektantów dróg — tych z Wrocławia, na rady narodowe, na Wojewódzki Zarząd Pracowniczych Ogródków...

— Gdyby oni wiedzieli — przekonuje Stężowski — jak ludzie kilofami i młotami rozbijali potężne betonowe płyty pod te przyszłe parę metrów kwadratowych pietruszki lub agrestu...

Ludzie po ośmiu godzinach pracy w kopalni, w Zakładzie Doświadczalnym, w biurze, przychodzili dzień w dzień, by niwelować teren, grodzić, budować altany, sadzić drzewa. Pomagały zakłady pracy. Przecież to mała rekreacja, w którą niewiele trzeba było zainwestować. To dodatkowy pas zieleni odgradzający miasto od urzędów górniczych szkodliwych dla człowieka pyły.

Gdy przyznawano trzystu sześćdziesięciu pracownikom parcele

pod ogródki, aktualny był plan rozbudowy miasta, na którym kolorowa nitka projektowanej drogi biegła w odległości dziesięciu metrów od ogrodzenia działek. Nic wówczas nie zagrażało powstającym na mapie Lubina plamom zieleni. Nowy projekt powstał niedawno. Nawet wywieszono go do publicznego wglądu... w hallu prezydium MRN. Czy jednak wszyscy umieją czytać gąszcz linii projektu zabudowy miasta? Działkowicze z KGHM mówią, że oglądali ten plan i że bardzo im się podobał. Nie byli jednak na tym planie widoczne ich ogródki. Nie wiedzieli, że prosta linia nowej drogi położy kres kwitnieniu sadzonych przez nich drzew.

Na przeprowadzenie drogi przez tereny górniczych działek wyraził zgodę Wojewódzki Zarząd Ogródków. Nikt z „województwa” nie przeprowadził żadnej rozmowy z zarządem działek KGHM. Ci ostatni dowiedzieli się o sprawie ich własnie dotychczas już po fakcie. Do Warszawy pojechał, by interweniować, Jerzy Cieślak. Sporządził wówczas w Krajowej Radzie Ogródków Działkowych notatkę, w której czytamy:

„W dniu 25 października 1971 roku przeprowadziłem rozmowę z inspektorem do spraw organizacji Krajowej Rady oraz kierownikiem wydziału organizacyjnego... Stan faktyczny przedstawiłem ustnie i potwierdziłem złożeniem oficjalnej skargi (z załącznikami) podpisanej przez Radę Zakładową KGHM. W trakcie rozmowy inspektor połączył się telefonicznie z Zarządem Wojewódzkim POD we Wrocławiu w celu wyjaśnienia sprzeczności między dwoma pismami ZW POD, z których jedno popiera stanowisko POD Lubin, a drugie wyraża zgodę na likwidację części ogrodu działkowego... Przedstawiciele Krajowej Rady POD zajęli stanowisko wyrażne: Wojewódzki Zarząd nie może w żadnym wypadku wyrazić zgody na likwidację tej części ogrodu, w której mie-

szeją się zrealizowane inwestycje decydujące o życiu całego ogrodu, jak: linia zasilania pompy, studnia głębinowa, pompa i główny kolektor rurociągu wodnego”.

Tyle notatka. Potem pisano kolejne pisma i odwołania. Działkowicze otrzymali pisemne zapewnienie, że „inwestycje decydujące o życiu ogrodu” nie zostaną naruszone. Co z tego. Faktem jest, że droga ma przebiegać właśnie tutaj, gdzie jest wodociąg, gdzie są pompy i gdzie zlokalizowano studnię.

W Radzie Związkowej KGHM przeglądaliśmy mapy i doszliśmy do wniosku, że przeprowadzenie drogi zgodnie z aktualnym projektem będzie bardzo kosztowne. Bo wyburzyć trzeba budynek mieszkalny przy ul. Górniczej, którego wartość szacunkowa wynosi dwa miliony złotych, zniszczeniu ulegnie instalacja wodociagowa — zbudowana kosztem 1,2 miliona złotych, zniszczyć trzeba będzie ponad pięćdziesiąt altanek (po pięć tysięcy każda). Spychacze wyciągną z ziemi czterysta drzewek owocowych po trzydzieści złotych każde. Razem: plan zniszczenia wyniesie cztery miliony złotych. Nie doliczyliśmy do rachunku kosztu budowy kilkuset metrów drogi, kosztu ogrodzenia, i kosztu... wieloletniej ludzkiej pracy. Nie wiadomo też, jak obliczyć cenę wypoczynku górniczych rodzin...

Złożyliśmy wizytę wiceprzewodniczącemu Prezydium MRN w Lubinie, Józefowi Boberowi. Wysłuchał nas uważnie i obiecał, że jeszcze w tym tygodniu będzie we Wrocławiu i sprawę „rozezna”. W tym czasie pani sekretarz MRN próbowała zaprosić do rozmowy urbanistów. Nie było jednak tych najważniejszych. W teren wyciągnęli ich sprawy służbowe. Przyniósł jednak pani sekretarz z pracowni urbanistycznej kapitalne zdanie: „Dla paru ogródków działkowych i jednego domu będziemy szpecić ogólny obraz miasta?”

A czy ogródków nie można wkomponować w miasto? Czy nie można wśród nich zaprojektować alejek spacerowych? Dom, który ma być wyburzony (pół roku temu przeprowadzono jego remont kapitalny!) specjalny miasto! Przecież urbanisci pozostawiają w jego sąsiedztwie kilka innych identycznych domów.

Wszyscy chcemy, by Lubin był piękny. By nie było w nim więcej takich osiedli jak osiedle Staszica. Czy górnicze działki ma spotkać ten sam los, jaki spotkał działki przy ul. Legnickiej? Czy koniecznie musimy już dzisiaj niszczyć to, o czym być może ludzie będą marzyć za lat sto lub dwieście — zielen?

Sprawa nie jest zakończona. Budowa drogi rozpocznie się za cztery lata. Może będzie ją można przesunąć o parę metrów. Być może projekt jest ostatecznym obrazem przyszłego miasta i nie się tu nie da zmienić. Ale czy rozważono WSZYSTKIE możliwości? A może projektowaną drogę można przesunąć w lewo lub w prawo, nawet kosztem niewielkiego łuku?

Pierwsza w kraju

Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnictwo-Pszczelarstwa w Legnicy działa na terenie powiatów: Bolesławiec, Jawor, Legnica, Lubin i Złotoryja. Zrzesza ponad 3200 członków prowadzi 10 sezonowych punktów skupu, siedem magazynów dwie przetwórcze i 50 punktów sprzedaży detalicznej. Jest to terytorialnie największa spółdzielnia na Dolnym Śląsku. Rocznie skupuje 13 tysięcy ton, a dostawy kontraktacyjne wynoszą 10 tysięcy ton. Dużym osiągnięciem spółdzielni jest tworzenie specjalistycznych baz produkcyjnych. W Budziszowie skoncentrowano się na cebuli, w Białej na marchwi, w Warmonowicach na truskawkach, w Ławoszowej na szparadze. Rozszerza się również uprawy pod folią. Ta forma upraw obejmowała w 1970 roku 20 hektarów a w roku bieżącym już 70 hektarów. O właściwej działalności spółdzielni świadczy fakt że w ubiegłym roku przekroczone zadania planowe w obrocie o 37 milionów złotych, a w przetwórstwie o 586 tysięcy złotych.

Dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni sprawiły, że zajęła ona pierwsze miejsce w krajowym współzawodnictwie i otrzymała sztandar należący dotychczas do spółdzielni w Radomiu. Przyjmując sztandar pracownicy spółdzielni dla uczczenia tego ważnego wydarzenia, postanowili zasadzić tysiąc drzew na terenach zielonych Legnicy.

(sig)

LISTY

„Awaria”

W związku z artykułem pt. „Awaria” („Konkrety” nr 18) Zakłady Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego, Zakład w Legnicy informujemy, że poruszona w artykule sprawa przedstawiona została zgodnie ze stanem faktycznym. Uważamy, że publikowanie tego rodzaju faktów na pewno uczuli inne przedsiębiorstwa na przestrzeganie podstawowych zasad i przepisów. Mamy nadzieję, że przyczyni się to do zmniejszenia ilości przypadków powodowania przerw w dostawie energii elektrycznej, które to narażają gospodarkę krajową na olbrzymie straty.

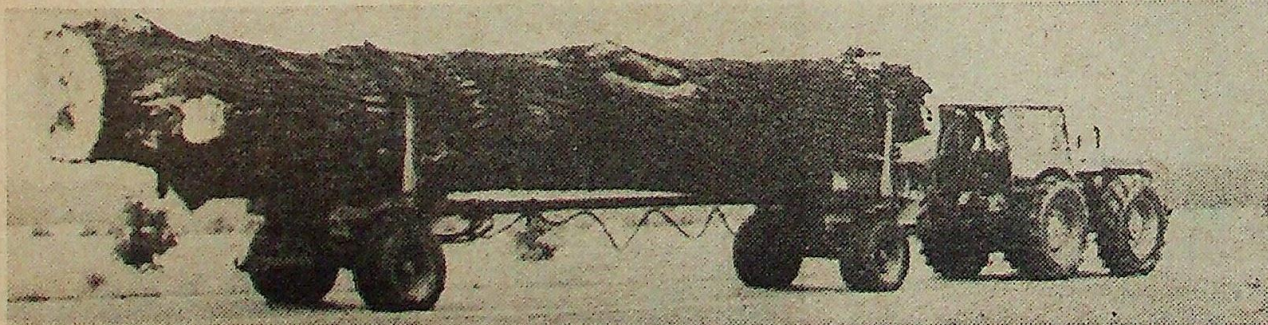
dyrektor
T. BEKULARD

„Mordownia”

W związku z notatką „Mordownia” dyrekcja Legnickich Zakładów Gastronomicznych uprzejmie wyjaśnia, że z treścią notatki zapoznano wszystkich pracowników baru „Targowy”. Zaznaczamy, że problem kulturalnego picia piwa na terenie Legnicy jest szczególnie trudny, z uwagi na brak właściwych funkcjonalnych lokali. Dotychczasowe pijalnie i punkty sprzedaży zostały zlikwidowane. W tej sytuacji cały ciężar zaopatrzenia w piwo, szczególnie beczkowe spadł na zakłady gastronomiczne... Zasadniczą działalnością baru „Targowy” jest sprzedaż dań gorących. Piwo jest sprawą drugorzędną, jednakże z uwagi na brak w Legnicy pijalni samemu konsumentowi profilują działalność baru. Dla poprawy działalności zakładu zlikwidowano w sali konsumpcyjnej stoliki kawiarniane i krzesła zastępując je typowymi stolikami wysokimi, co mamy nadzieję, ograniczy przesadywanie uciążliwych konsumentów. Poza tym wprowadzono stałe ograniczenie sprzedaży piwa w godzinach 8 — 9, 11 — 12, 15 — 20, co pozwoli na zwiększenie sprzedaży wyrobów garmateryjnych.

Za słusze uwagi dyrekcja LZG uprzejmie dziękuje. Pozwala one na częściowe uzdrowienie sytuacji. Niemniej jednak pracownicy gastronomii nie są w stanie rozwiązać tego problemu, ponieważ jest to problem całego handlu miejscowego.

dyrektor LZG
M. ŻURAWIŃSKI



Giną drzewa, giną lasy... giną ogródki działkowe.

Fot. Klem Pyrzanowski

NIEZWYKŁA to wystawa. Niezwykła nie tylko przez miejsce, w którym się znajduje, też przez cele jakie jej wyznaczono.

Najstarszymi obrazami na świecie są naskalne rysunki w pieczarach, jaskiniach. Można powiedzieć, że zamknął się krąg — sztuka wróciła pod ziemię. Tylko że tym razem do kopalni.

Bo właśnie w kopalni, na poziomie 610, w stołówce górniczej oddziału G-2 Zakładów Górniczych „Lubin” urządził swoją pierwszą wystawę fotograficzną pracownicy Działu Informacji i Propagandy tego zakładu. Grupa „Tres”: JERZY BŁASZCZYK, JANUSZ BUDNICKI, MIECZYSLAW KOWAL.

Wystawa zatytułowana „Wiosna Młodego Lubina” jest mistrzowsko przemysłowa. Różnorodne zdjęcia stanowią kompozycję całość — tematyczną i formalną. Są tu chwytane na gorąco migawki z imprez sportowych, zabaw pochodzących z pierwszomajowego — reporterska kronika młodości, urody, humoru, ambicji i wysiłku.

Autorzy nie szukają pomocy w efektownych technikach. Ich fotografie są komunikatywne, a przy tym pełne nastroju i ekspresji, o przemysłowej kompozycji ujęcia.

Bardzo dobrze się stało, że na pierwszą eksponację wybrano fotografie sztuki najbliższej naszej codzienności, niejednokrotnie hob-



xxx — fot. TRES

PATRZEC PRZEŻYWAĆ...

ZOFIA GEBHARD

by wielu z nas. Przy tym fotografię robioną prosto a pięknie. Bo widza do tej podziemnej galerii trzeba najpierw zwerbować. Nauczyć patrzeć, przeżywać. Stopniowo dawkować trudniejsze odbiory formy. Przekonać go do nich, a nie zrazić.

Nie mają racji ci, którzy uważają, że sztuka w kopalni to chwilowy kaprys. Wszak sztuka towarzyszy człowiekowi od zarania historii. Zanim stała się świętością zamkniętą w muzeach była kroniką codziennych zmagani ludzkich, kroniką wzruszeń, klęsk i zwycięstw. Malowano i rzeźbiono obrazy nasuwane przez pamięć i wyobraźnię. Ku swojej chwale a podziwowi innych. Dziś sztuka niejednokrotnie odchodzi od ludzi.

Najwyższy czas, żeby ją tam wprowadzić znowu. Między domy, fabryki, ulice, podwórka. Odrzucić jej złudną otoczkę muzealnej ekskluzywności.

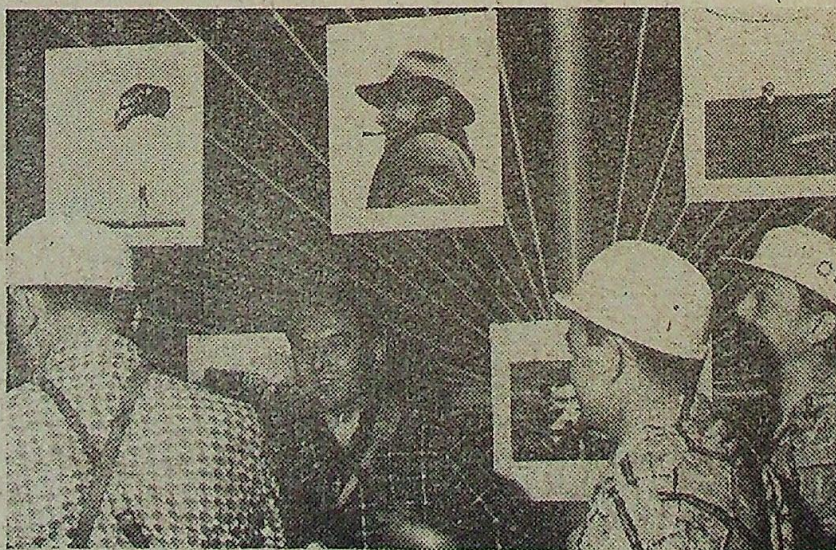
Wystawa fotografii, jaką otwarto w kopalni, jest pierwszym krokiem w tym kierunku. Oby na nim nie poprzestano!

P.S.

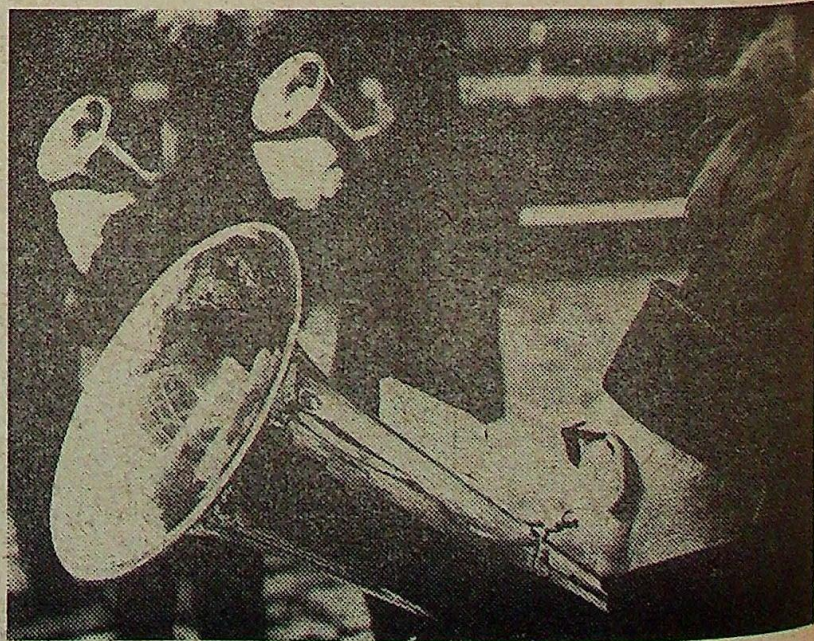
Katalog, jaki wydano z okazji wystawy, jest pomysłowy i bardzo starannie przygotowany. Z pełnym przekonaniem polecamy go jako wzór do naśladowania przez profesjonalnych organizatorów innych wystaw, którzy tak często nie potrafią zająć z wydaniem katalogu na otwarcie wystawy i tak często wydają go byle jak.



Tasme zastępuje klisza fotograficzna... Obrzędu otwarcia wystawy dokonuje właśnie dyrektor ZG „Lubin”, Adam Jesionek. Obok stoi tow. Jan Wyżyn, sekretarz KP PZPR.
Fot. TRES



Pierwsi widzowie.



„Koncert” — fot. TRES

LISTY

O trochę kultury

Chodzi mi o podjęcie walki z chamstwem w Lubinie, a w szczególności na naszym Osiedlu Zwycięstwa. Mnie nie chodzi o nie ciężkiego do zrealizowania na co dzień — o trochę kultury. Niektórzy mieszkańcy osiedla, a już w szczególności sąsiedzi mieszkający nade mną, nie mają minimum pojęcia o kulturze.

Dziwię się — ludzie młodzi — młodzi rodzice... Jeśli nie wynieśli zasad dobrego wychowania z domu, to już z telewizji i prasy powinni się czegoś nauczyć. Ba, żeby to czynili. Jeśli oglądają telewizję, to w taki sposób, że ja już nie muszę włączać swojego odbiornika. Słychać ich na całym osiedlu.

Zwracam grzecznie i delikatnie uwagę, ale odnosi to wprost odwrotny skutek. Robią mi na złość. Nawet swego dziecka używają jako swego rodzaju „narzędzia zemsty” wobec mnie. Rano o godzinie 6.00 dziecko już biega po pokoju tam i z powrotem. Puszczają kulki po podłodze. Nie można wytrzymać...

Czy można znieść nieustanne stukanie? Dzień w dzień „Bo dziecko musi się wyżyć”. Tak mi powiedział ojciec dziecka, a jego matka opowiada panom z innego bloku, że ma za sąsiadki dwie dewotki...

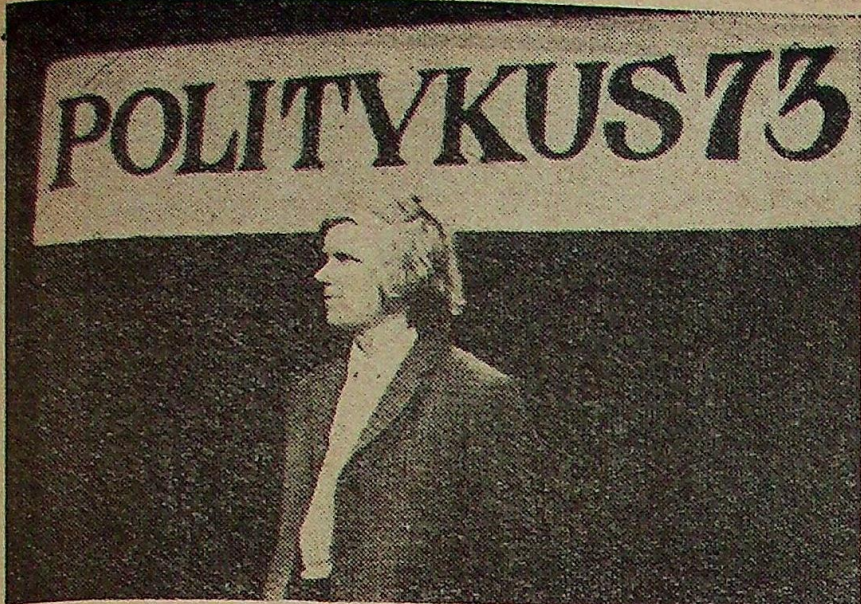
Panie redaktorze po co wypisywać hasła: „Bądź kulturalny na co dzień”, „Walcz z hałasem”? O się do tego stosuje. Ci, którzy w zasady szanują robią to bez hasła. Opornych uczyć trzeba innymi sposobami.

Gdzie jest dzielnicowy? My nie chcemy go widzieć przechodzącego, ale reagującego na każdy przejaw chamstwa. Niech każdy pamięta, że obok niego mieszkają inni ludzie, którzy chcą w swoim mieszkaniu spokojnie pracować, odpoczywać, uczyć się...

Jeśli się sytuacja nie zmieni, to powinniśmy już teraz myśleć o szpitalach dla ludzi z nerwicami. Co u nas robią samorządy mieszkaniowe? Może i one powinny włączyć się do walki z chamstwem. Walczyć trzeba zdecydowanie. Sądzę, że konsekwentnie wymierzane mandaty pieniężne mogą zrobić więcej niż perswazja.

Liczę na „Konkrety”.
Nazwisko Czytelniczki i adres znane redakcji.

Od red.: Zrobimy wszystko, by się Pani nie przeliczyła. Zdajemy się z zajęciem przez Panią stanowiskiem w sprawie kultury życia. List tylko z przyczyn technicznych musieliśmy wydrukować z poważnymi skrótami. Pani spostrzeżenia wykorzystamy w przygotowywanym cyklu reportaży i artykułów o braku kultury.



Powiedzcie ludziom, których spotkacie, że „Politykusem 1973 roku” został po zwycięstwie w szlachetnym i trudnym turnieju — **MIECZYSLAW ADAMOWICZ**, technik elektryk z Zakładów Górniczych „Polkowice”...

ŚWIĘTO MŁODOŚCI

SMIAŁO można tak nazwać Powiatowy Złot Młodych Przewodników Pracy i Nauki, który odbył się w ubiegłą niedzielę, 17 czerwca, w Lubinie. Święto młodości, ale również święto najlepszych spośród młodych. Wysoce cenionych fachowców, zaangażowanych bez reszty w swoją pracę robotników, prymusów nauki. Stu dwóch otrzymało w tym dniu dyplomy Bohatera Nauki i Pracy Socjalistycznej. Nieprzypadkowo oznaczono wręczane dyplomy tytułem: **BOHATER**. Dzięki pokoleniu Ojców, młodzi ludzie tylko pracą i nauką mogą zasłużyć na ten, od początków ludzkości najwyższy tytuł do dumy. Ojcowie zdobywali go podczas brawurowych akcji partyzanckich, w okopach II wojny światowej, w czasie podnoszenia z gruzów zniszczonej ojczyzny... Młodzież z Lubina i powiatu zdobywa tytuły bohaterów w nowoczesnych zakładach pracy i uczelniach.

Spotkali się w tym dniu w wielu punktach miasta. Na stadionie miejskim, podczas uroczystego otwarcia zlotu i odczytania apelu złotowego. Brali udział w dziesiątkach imprez sportowych i kulturalnych. W zaciętych rozgrywkach sportowych i wesołych zabawach. Członkowie i aktywiści wszystkich organizacji młodzieżowych, organizatorzy zlotu. Po raz pierwszy występowali razem pod kierownictwem Rady Powiatowej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej.

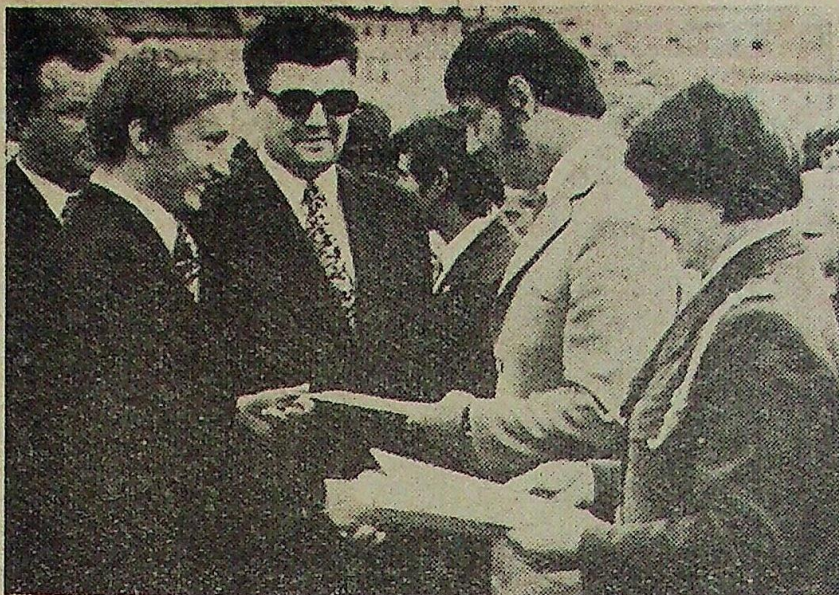
Od wczesnych godzin rannych odbywał się zorganizowany po raz pierwszy przez Zarząd Powiatowy ZMS, Dom Kultury Zagłębia Miedziowego i naszą redakcję, Finał Powiatowego Turnieju Wiedzy Społeczno-Politycznej o miano „Politykusa 1973”. Turniej, do którego eliminacje rozpoczęły się już w kwietniu, odbywał się pod patronatem I sekretarza KP PZPR w Lubinie, Józefa Nowaka.

Po kilkustopniowych eliminacjach, po trudnej i zaciętej rywalizacji w finale okazało się, że tytuł „Politykusa 1973” zdobył **Mieczysław Adamowicz** z ZG „Polkowice”. Dwudziestodwuletni technik elektryk, najmłodszy uczestnik finału. Otrzymał on z rąk tow. Józefa Nowaka ufundowany przez niego puchar. Ponadto w nagrodę za zdobycie pierwszego miejsca wyjedzie na dwutygodniową wycieczkę zagranicę.

na: rejs po Morzu Czarnym. Zdobywca drugiego miejsca, **Stanisław Gmitrowski** z PBKRM otrzymał w nagrodę dwutygodniową wycieczkę po Węgrzech. Laureat trzeciej nagrody, **Józef Wygnański** z ZG „Lubin” otrzymał podobnie jak i pozostali finaliści nagrodę pieniężną.

Uczestnicy zlotu bawili się do późnych godzin wieczornych. Atmosfera tych zabaw pozwalała nawet starszym obywatelom Lubina czuć się młodo. Impreza była udana. Warto, aby w przyszłości stała się ona świętem całego młodego społeczeństwa Lubina i powiatu.

Przy Zasadniczej Szkole Górniczej czytałem na tablicy: **LUBIN — WIOSNA NASZEGO ŻYCIA**. Dla ilu ludzi to miasto i ta ziemia oznaczać będą wiosnę życia? Większość zaczęła tutaj najpiękniejszy okres swego życia. Święto młodości musi być więc świętem wszystkich mieszkańców. A może w przyszłości warto organizować centralne zloty młodzieży z całego zagłębia miedziowego. Tę propozycję składamy na ręce organizatorów. Jednocześnie w ich imieniu i w imieniu wszystkich uczestników zlotu dziękujemy ludziom, którzy swoją społeczną pracą przyczynili się do powodzenia imprezy.



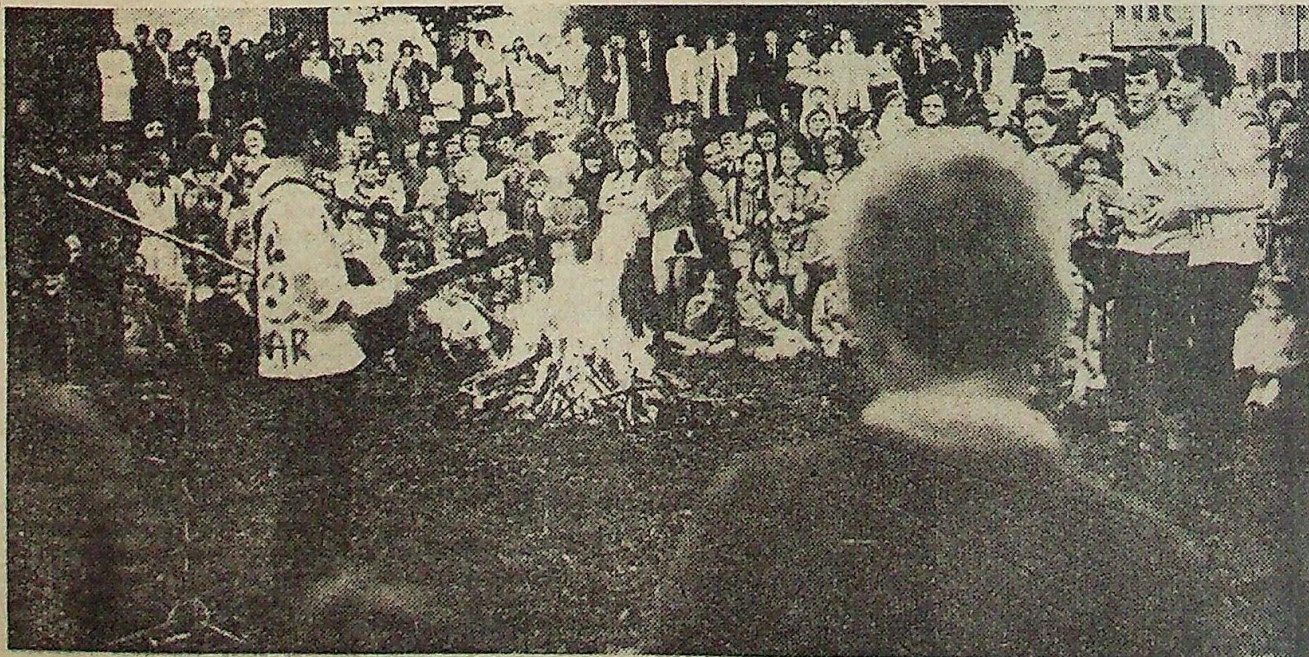
W obecności członka KC PZPR, Tadeusza Kosenki; I sekretarza KP PZPR w Lubinie, Józefa Nowaka; przewodniczący Rady Powiatowej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w Lubinie, Ryszard Maraszek (na zdjęciu z lewej) wręcza dyplom Bohatera Nauki i Pracy Socjalistycznej **ZBIGNIEWOWI SKORUPIŃSKIEMU**, górnikowi z cenionego w całym zagłębiu młodzieżowego oddziału G II ZG „Lubin”. Zbigniew Skorupiński jest delegatem na berliński Festiwal Młodzieży i Studentów. Przypominamy, że przed kilkoma tygodniami Zbigniew Skorupiński został przez redakcję „Konkretów” wyróżniony dyplomem „Człowiek Konkretnej Roboty”.



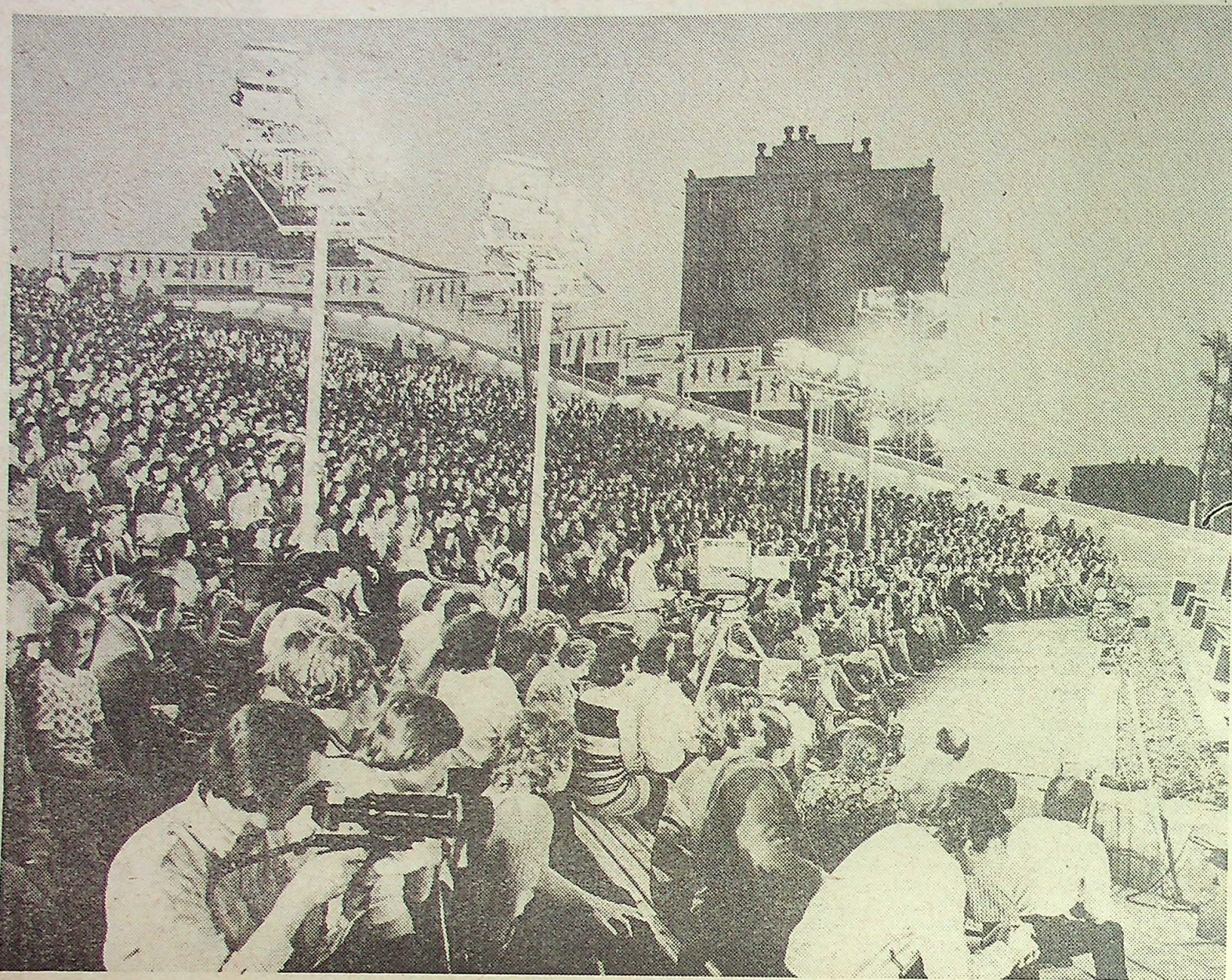
W samo południe, na placu Wolności rozpoczął się konkurs rysunkowy dla dzieci. A może by tak oddać kiedyś dzieciom do zamalowania prawdziwą farbą, prawdziwego budynku, np. szkoły?

TEKST: Stanisław Pelczar

ZDJĘCIA: Tadeusz Matkowski



Do szczególnie udanych momentów zlotu zaliczyć trzeba harcerskie ognisko. Trzyosobowy i niepełnoletni kabaret „Moja Faja” prowokował swoim występem do głośnego śmiechu nawet „dorosłą” część widowni.



Wypełniony po brzegi zielonogórski amfiteatr.



Michał Bajor z Opola i jego „Siemionowna”.

„ZAWSZE NIECH BĘDZIE SŁOŃCE...”

TA POPULARNA melodia stała się hejnałem zielonogórskich festiwali piosenki radzieckiej. Tak więc obok plantacji winorośli i tradycyjnego święta Bachusa stolica Ziemi Lubuskiej znana jest także z festiwali.

HISTORIA. Nikt nie przypuszczał, że ze skromnego konkursu powstanie tak ogromna impreza. Koncepcja jego zorganizowania powstała w gronie pracowników i aktywistów TPPR w Warszawie w roku 1961. Pierwszy konkurs odbył się w Zielonej Górze w 1962 r., jego laureatem został Jarosław Szulc.

Zielona Góra powitała festiwalowych gości barwnie udekorowanymi ulicami. Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, by impreza wypadła jak najlepiej. Dotychczasowe festiwale odbywały się w Hali Ludowej, przyciasnej i niezbyt funkcjonalnej. Tegoroczny finał został przeniesiony do nowo wybudowanego amfiteatru.

AMFITEATR... zaprojektowany na pięć tysięcy widzów (miejści, jak się okazało, znacznie więcej) jest jednym z nowoczesniejszych i większych w Polsce. Ciekawą scenografię festiwalową zaprojektował Marcin Stajewski.

Już od wtorku 12 czerwca odbywały się próby pod kierunkiem reżysera Tadeusza Aleksandrowicza i dyrektora Orkiestry Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia — Henryka Debicha. Każdą piosenkę powtarzano pięć — sześć razy. W programie było około 80 piosenek, czyli blisko 480 prób. Uff...

WYKONAWCY... 20 solistów i siedem zespołów wokalnych, w sumie 54 piosenkarzy amatorów. W koncercie przyjaźni wystąpili: A. Stockinger, B. Kapica, M. Wróblewski, Smenda, M. Czechowicz, PRO CONTRA, A. German, A. Zwierz, Dwa Plus Jeden i M. Rodowicz oraz goście radzieccy: zespół „Pieśniary”, Swietłana Riazanowa, Witalij Samojlenko, Alla Jozpe i Stachan Rachimow.

Z emocją czekano 13 czerwca na pierwszy koncert kwalifikacyjny. Dzień był pogodny i nic nie zapowiadało późniejszej niespodzianki. Konferansjerom: Marii Wróblewskiej i Stanisławowi Zaczekowi przerwał... potężny huragan. Zaczęły przewracać się elementy dekoracyjne, w powietrzu fruwały nuty orkiestry. Musiano przerwać koncert.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE... było ich w tym

roku szczególnie dużo: konkurs na plakat festiwalowy, wygrał go Włodzimierz Schmidt z Poznania, wystawa fotograficzna pokonkursowa „Kraj Rad w obiektywach polskich fotoamatatorów”, koncerty Zespołu Estradowego Północnej Grupy Wojsk Radzieckich oraz ze słowami „Nataszy”, kiermasze i targi, spotkania i t.

Drugi koncert kwalifikacyjny przebiegł już bez niespodzianek. Jury pod przewodnictwem Wojciecha Maklakiewicza przesłuchało 20 solistów i 7 zespołów wokalnych wykonujących w sumie 54 piosenki.

BIURO PRASOWE... festiwalu pod kierownictwem Haliny Ańskiej — Skarbek pracowało na piątkę, wydając trzy numery gazety festiwalowej. Przy festiwalu akredytowano 86 dziennikarzy z prasy i radia, w tym 11 radzieckich, 11 fotoreporterów. Pracowała też ekipa realizatorska TV i Polska Kronika Filmowa.

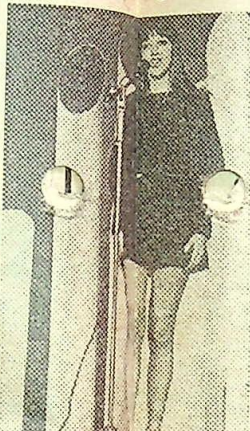
Trzeci dzień przebiegał pod tradycyjnym hasłem „KONCERT PRZYJAŹNI”. Wykonawcami byli zawodowi artyści polscy i radzieccy. Szczególnie podobała się Anna German w piosence „Jeśli ty mi wieszysz”. Rewelacyjny był i tym razem zespół „Dwa Plus Jeden”. Ale najbardziej rozbawiła publiczność Maryla Rodowicz piosenką „Pierniczki rosyjskie”. Znakomicie wypadli radzieccy artyści. Duże brawa otrzymał zespół „Pieśniary”.

KUZNIA TALENTÓW... około 20 laureatów poprzednich festiwali piosenki radzieckiej występuje obecnie zawodowo. W 1963 roku pierwszy sukces odniosła tu Zdzisława Sośnica. W 1971 roku jedną z głównych nagród zdobył Maciej Wróblewski.

16 czerwca o godzinie 10 w zielonogórskiej palmiarni nastąpiło uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród. Przyszło osiem głównych nagród równocześnie i dalszych 15 nagród festiwalu. Z niecierpliwą oczekiwaną decyzji jury, czy pokryje się z opiniami publiczności. Chyba tak się stało.



Zespół wokalny „ARS NOVA” z Przemyśla.



Ewa Panek z Wrocławia śpiewała piosenkę „Klon”.



Sympatyczna para konferansjerów: M. Wróblewska i St. Zaczek.



Teresa Majewska z Sulechowa — „Tam za siódmą górą”.

LAUREACI... nagrody główne:

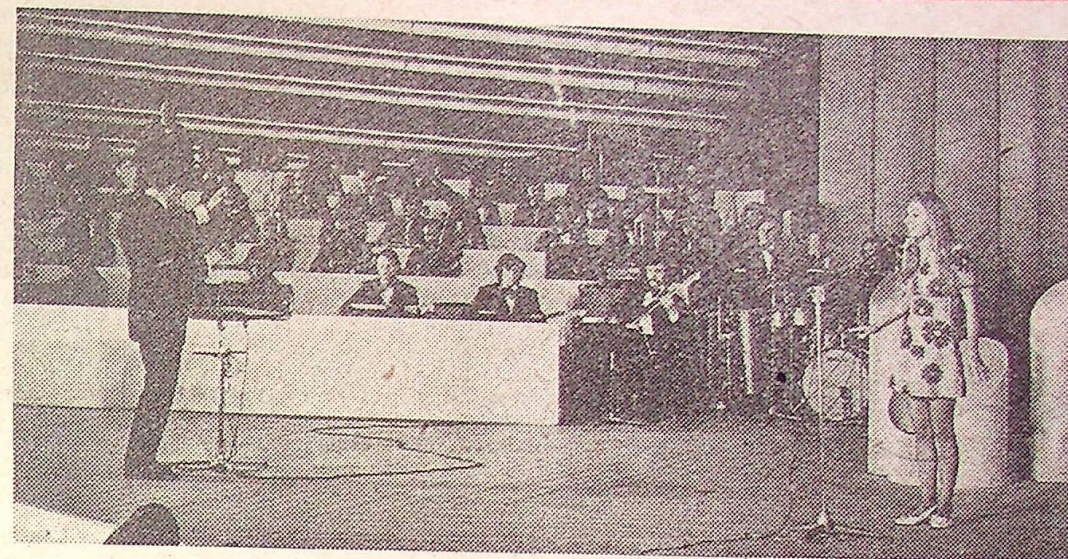
1. Zespół z Mrozów woj. warszawskie,
2. Zbigniew Wojciechowski z Bielawy, woj. wrocławskie,
3. Małgorzata Warchoł z woj. szczecińskiego,
4. Michał Bajor z Opola,
5. Teresa Skomra z Olsztyna,
6. Jan Panasewicz z Olecka i Maria Marciniak z Radomia.
7. Andrzej Chwiłoc z Gliwic,
8. Elżbieta Mróz z Warszawy.

W sobotę GALOWY KONCERT LAUREATÓW IX FESTIWALU PIOSENKI RADZIECKIEJ. Na widowni honorowi goście: Jan Szydłak, Jerzy Łukaszewicz, ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Pilotowicz, I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Mieczysław Hebda i przewodniczący Prezydium WRN Jan Lembas.

Pierwsza śpiewa Grażyna Kubczak z Żywca, tegoroczna maturzystka. Po raz trzeci bierze udział w konkursie. Piosenka „Towarzysz” przyniosła jej szczęście. „Ballada o barwach” w wykonaniu Andrzeja Chwiłocia podobała się wszystkim. Występują kolejno: Maria Marciniak, zespół „Babinki” ze Szczecina, Edward Kroll, kwartet męski z Poznania, Ars Nowa — interesująca grupa wokalna z Przemyśla, Jan Panasewicz 16-letni uczeń z Olecka, Elżbieta Mróz, zespół z Mrozów i grupa dzieci przedszkolnych z Olsztyna.

Druga część koncertu w wykonaniu laureatów nagród głównych była równie udana i interesująca. Zbigniew Wojciechowski — zdobywca nagrody przewodniczącego CRZZ rozpoczął koncert utworem „Nie płacz dziewczyno”. Piosenka w wykonaniu Zdzisława Skiby z Ząbkowic Śląskich ogromnie podobała się publiczności. 16-letnia wrocławianka, uczennica II klasy LO śpiewała piosenkę „Riazańskie madonny”. Następni laureaci to zespół Caro z Domu Kultury Kopalni Bielszowice — piosenki: „Wodohraj” i „Jesienny poranek”. Kolejno zbierają oklaski: za piosenkę „Na wysokim ganku” — siostry Poczekaj, Teresa Majewska, Teresa Skomra. Ciekawa interpretacja „Kukuski” zapewniła Małgorzacie Warchoł, uczennicy I klasy LO ze Swinoujście wysocką lokatę. Ostatni śpiewał Michał Bajor z Opola.

Dobiegł końca IX Festiwal Piosenki Radzieckiej. Za rok, w czerwcu, ponownie zabrzmiał hejnał: „Zawsze niech będzie słońce...” Będzie to już jubileuszowy X festiwal.



Na festiwalowej estradzie Elżbieta Mróz z Warszawy.



„Czastuszkami” częstował festiwalową widownię zespół wokalny z Mrozów.



Za rok Zielona Góra znowu serdecznie powita festiwalowych gości.

Jak zostać Wołodyjowskim (12)

WTURYNIE walczyłem zbyt nerwowo i w drugiej eliminacji już miałem kłopoty... Pierwsza przegrana walka. Odpadają Węgrzy, Francuzi, Włosi. Jestem zaniepokojony nierówną formą. Niektóre walki mam bardzo dobre, a za chwilę walczę tak, jakbym spał na planszy... W ćwierćfinale zaczyna robić się ciasno. Ćwierćfinal jest najtrudniejszy, bo wchodzi tylko trzech zawodników. Każda przegrana walka, to gwóźdź do trumny. Nie spodziewanie dobrze walczy Rosjanin Kuźniecowa. Ale wygrywam z nim i decydujący pojedynek o wejście do półfinału stoczę z leworękiem Węgrem Horvathem. Nie lubię się bić z Horvathem i często z nim przegrywam. Ale teraz okropnie się natężam i uważam niesłuchanie. Walczę nieefektywnie, ale skutecznie. Jestem odrobinę szybszy od Węgry i wygrywam wejście do półfinału.

Mój półfinał jest wyjątkowo trudny: Zub, Żytni, Calarese, Mendeleni, Horvath, Arbo i ja. Wygrywam bratobójczy pojedynek z Zubem, a potem przegrywam pod rząd dwie walki: z Calarese i Arabo. No, to koniec! Żeby zakwalifikować się do finału muszę wygrać wszystkie pozostałe spotkania. Nie wierzę w to... Ładna historia, jeżeli odpadnę w półfinale. Miałem być przecież mistrzem świata Przylatuje Czaja. Przekonuje mnie, że na pewno wejdę, jak się tylko troszkę rozruszam. Ale trudno w to uwierzyć, bo po pierwsze, Czaja jest od tego, żeby takie rzeczy mówić, a po drugie, wcale nie jestem pewien czy zdąży się rozruszać. Na razie walczę z Horvathem i po raz drugi wygrywam. Potem walczę z Mendelenim i też wygrywam. To już nieźle — 3:2 dla mnie... Arabo i Calarese mają już zapewniony awans. Czekamy na dwa następne miejsca. Zub wygrywa z Horvathem i grzebie jego szansę na finał. Teraz decydująca moja walka z Żytnim (Związek Radziecki). Jeśli wygram — wchodzi do finału. Jeżeli przegram — baraż z Horvathem. Mendelenim i Żytnim o dwa miejsca. Głównym sędzią jest Węgier, jednym z bojących — Rosjanin. Jest więc dwóch zainteresowanych, żebym przegrał. Atakuję Żytniego i wkrótce prowadzę 4:2. Ale od tego momentu zaczyna się skandaliczne sędziowanie. Dwukrotnie atak Żytniego jest krótki, dwukrotnie trafiam go czysto w rękę i dwukrotnie zaliczają u mnie trafienie. Patrzę z nienawiścią na sędziów. Myślę gorączkowo. Muszę tak trafić Żytniego, żeby w ogóle nie zrobił ruchu szabli w moją stronę. Natychmiast po komendzie „Naprzód!” rzucam się jak z katarpulty. Żytni ucieka, próbuje się zasłonić. Nie mogę nadążyć nogami więc padam płasko na brzuch i padając tnę Żytniego końcem szabli w brzuch. Obaj sędziowie podnoszą ręce do góry. Wygrywam!

Do półfinału weszło trzech Polaków — Pawłowski, Ochrya i ja;

dwu Włochów — Calarese i Chicca, jeden Rosjanin — Ryłski i Węgier — Mendeleni. Wyglądało na to, że wygra jeden z Polaków. Pawłowski lub ja. Ochrye dawano mniejsze szanse. Ale co się okazuje. W pierwszej walce Emil gładko wygrywa z Jurkiem. W drugiej ja spotykam się z Ochryą i też przegrywam. Dziwią się koledzy — czy oddajemy sobie walki chcąc zająć pierwsze trzy miejsca? Ale ci co nas lepiej znają, wiedzą, że nikt nikomu walki nie oddaje. Każdy chce wygrać...

Do końca finału jeszcze daleko. Niestety, nie jestem w dobrej formie. Raz walczę bardzo dobrze, zaraz potem — beznadziejnie. Jedną walkę wygrywam, drugą przegrywam. Po przegranej walce jestem zły,

Ryłski musiałby atakować, żeby nie przegrać na czas. Emil powiedział mi potem, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi, że jedyną myślą, która mu od czasu do czasu przychodziła, była jak najszybciej skonczyć tę całą zabawę. I tak coś pchało go do fałowych ataków, które z początku uwiecznione były powodzeniem, a potem załamały się na żelaznej obronie Rosjanina...

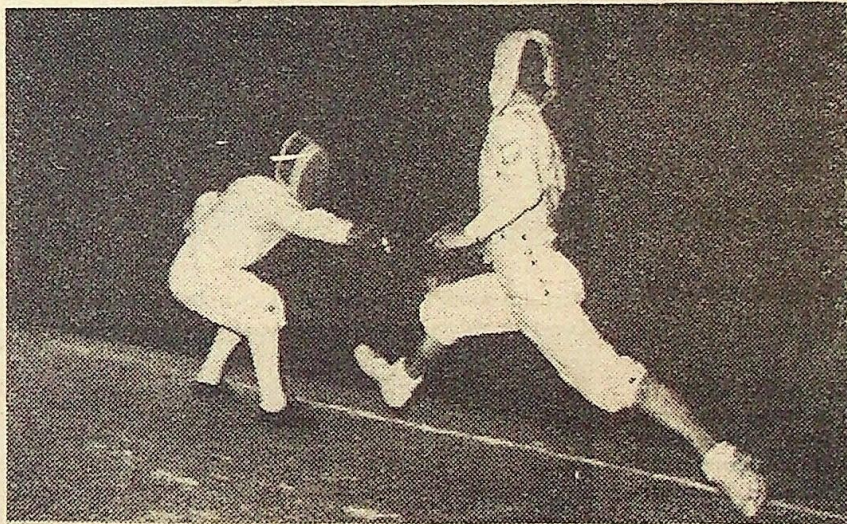
SKONCZYŁEM już wszystkie walki, idę więc do Czai, który prowadzi tabelę rozgrywek, i liczę trafienia. Mam dwanaście trafień otrzymanych... Całkiem nieźle! A jak inni? Arabo gorszy. Pawłowski gorszy. Mendeleni gorszy. Chicca się nie liczy. Tylko Calarese może być przede mną jeśli wygra z Arabo.

Lecę szybko do Arabo.

— Słuchaj, draniu — mówię — wygrałeś ze mną, ale teraz przynajmniej wygraj z Calarese. Pamiętaj, jak Włosi źle ci sędziowali przed południem? Arabo uśmiecha się i przyrzeka, że będzie walczył

NARESZNIE MEDAL!

WOJCIECH ZABŁOCKI



mszcząc się wygrywam następną. A po wygranej, zbyt ufny we własne siły, doznaję kolejnej porażki. I tak — raz na wozie, raz pod wozem — przebrnąłem wszystkie spotkania finałowe, a ponieważ miałem trzy porażki, nie byłem ani przez moment kandydatem na mistrza. Tymczasem Ochrya, na którego z początku nikt nie liczył, przyczaił się i nagle okazało się, że będzie miał baraż o pierwsze miejsce z Ryłskim. Widzowie zwartym murem otoczyli planszę. Ochrya rusza do ataku jak burza. Widać po jego krótkich szarpanych ruchach, że jest bardzo zdenerwowany. Nie pamiętam, żeby Emil tak ostro szedł kiedyś do przodu. Ryłski jest zupełnie zbity z pantafelku, broni się jak może, ale Ochrya jest zawsze szybszy, trafia raz, drugi, trzeci. Potem dostaje ripostę, potem znowu trafia! Jest druga minuta walki. Ochrya prowadzi 4:1. Emil ma medal w kieszeni! Pawłowski i ja obserwujemy go z radością. Nie wiem co teraz Jurek myśli, ale chyba to samo, co ja. „Dobrze jest — niech wygra Polak!” „Emil przegrał. To było wprost niewiarygodne. Ryłski znalazł sposób na jego szaleńcze ataki. Czy Emil nie mógł zmienić taktyki, kiedy już prowadził 4:1? Należało wtedy czekać.

z całej siły. Trochę głupio, że mój medal zależy od walki Włocha z Francuzem. Siedząc na ławce i każde trafienie podrywa mnie do góry.

Arabo dotrzymuje słowa i walczy tak, jakby to on miał zdobyć medal, a nie ja...

Calarese pokonany, mnie gratulują koledzy:

— Nareszcie, Kajtek! Nareszcie dochrapałeś się medalu! Następnym razem o dwa stopnie wyżej!

Odpinam spocony dres i myślę czy Zygmunta będzie zawiedziony, że nie zdobyłem mistrzostwa świata. Pewnie się w ogóle o tym nie dowie, dopóki nie przyjadę do Warszawy, bo przecież nie czyta wiadomości sportowych...

Jednak bądź co bądź, jest to mój najlepszy indywidualny wynik w życiu. Nareszcie medal. Może głębokie przekonanie Zygmunta, że zdobędę mistrzostwo świata, pomogło mi w jakiś sposób? Czort wie!

Łatwo powiedzieć, co mi zaszkodziło, ale bardzo trudno osądzić, co pomogło...

KRÓTKO

W Złotoryi zorganizowano powiatowe święto sportu szkolnego. Uczestniczyło w nim dziewięć szkół miejskich i 16 wiejskich placówek szkolnych. W końcowej klasyfikacji szkół wiejskich zwyciężył Nowy Kościół, a wśród szkół miejskich triumfowała złotoryjska „Jedynka”. W poszczególnych dyscyplinach i konkurencjach zwyciężyli:

Szkoły miejskie:

Dziewczęta: piłka ręczna — Chojnów 2, siatkówka — Wojcieszów Górny, lekka atletyka: 100 m — Anna Wiewiórska (Chojnów 2) — 13,5, 200 m — Barbara Zbądkowska (Złotoryja 1) — 29,4, 400 m — Zdzisława Głowacka (Wojcieszów Górny) — 68,0, 800 m — Jadwiga Chmielewska (Złotoryja 1) — 2:46,7, 4 × 100 m — Złotoryja 1 — 55,0, 4 × 400 m — Swierżawa — 4:50,2, skok w dal — Barbara Stachowiak (Złotoryja 2) — 3,86, skok wzwyż — Elżbieta Guś (Wojcieszów Górny) — 1,35, kula — Halina Radziwanowska (Złotoryja 1) — 9,00, oszczep — Bożena Palicka (Wojcieszów Górny) — 30,10.

Chłopcy: piłka ręczna — Chojnów 2, siatkówka — Wojcieszów Górny, lekka atletyka: 100 m — Andrzej Siliński (Złotoryja 2) — 12,6; 200 m — Waldemar Bratek (Złotoryja 3) — 25,2; 400 m — Rajmund Podolecki (Złotoryja 1) — 57,0; 800 m — Krzysztof Ciapiński (Swierżawa) — 2:20,2; 4 × 100 m — Złotoryja 1 — 1:49,8; 4 × 400 m — Wojcieszów Górny — 4:10,8; skok w dal — Wiesława Popielarz (Złotoryja 3) — 4,89; skok wzwyż — Jan Domagała (Chojnów 1) — 1,55; kula — Arkadiusz Kramiec (Złotoryja 3) — 11,44; oszczep — Mieczysław Trościński (Złotoryja 3) — 37,14. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła Złotoryja 1 — 226 pkt, przed Złotoryją 3 — 186, Swierżawa — 181, Wojcieszów Górny — 158, Wojcieszów Dolny — 121 i Chojnowem 2 — 110 pkt.

Szkoły wiejskie:

Dziewczęta: piłka ręczna — Twardocice, siatkówka — Nowy Kościół, lekka atletyka: 100 m — Lucyna Szapowal (Gieraltowiec) — 14,0; 200 m — Halina Grzesik (Twardocice) — 28,2; 400 m — Anna Pupko (Twardocice) — 63,8; 800 m — Paulina Sopkiewicz (Krzywa) — 2:44,0; 4 × 100 m — Twardocice — 56,8; 4 × 400 m — Gieraltowiec — 4:51,2; skok w dal — Janina Marcisz (Gieraltowiec) — 3,78; skok wzwyż — Krystyna Jurczyk (Nowa Wieś Grodziska), kula — Grażyna Lewera (Twardocice), oszczep — Irena Szapowal (Gieraltowiec) — 17,70.

Chłopcy: piłka ręczna — Rokitnica, siatkówka — Nowa Wieś Grodziska, lekka atletyka: 100 m — Kazimierz Jaros (Nowy Kościół) — 12,8; 200 m — Stanisław Koziały (Nowy Kościół) — 27,2; 400 m — Zygmunta Rutkowski (Sokolowice) — 60,0; 800 m — Zdzisław Nowak (Rokitnica) — 2:16,4; 4 × 100 m — Gieraltowiec — 52,8; 4 × 400 m — Grodziec — 4:17,4; skok w dal — Czesław Zieliński (Gieraltowiec) — 4,93; skok wzwyż — Leszek Sambor (Nowy Kościół) — 1,35; kula — Edward Sarul (Nowy Kościół) — 12,48; oszczep — Józef Dzierża (Rokitnica) — 39,24. Klasyfikacja zespołowa: 1. Nowy Kościół — 185 pkt, 2. Gieraltowiec — 167, 3. Twardocice — 155, 4. Zagrodno — 111, 5. Wojcieszyn — 92, 6. Rokitnica — 91 pkt.

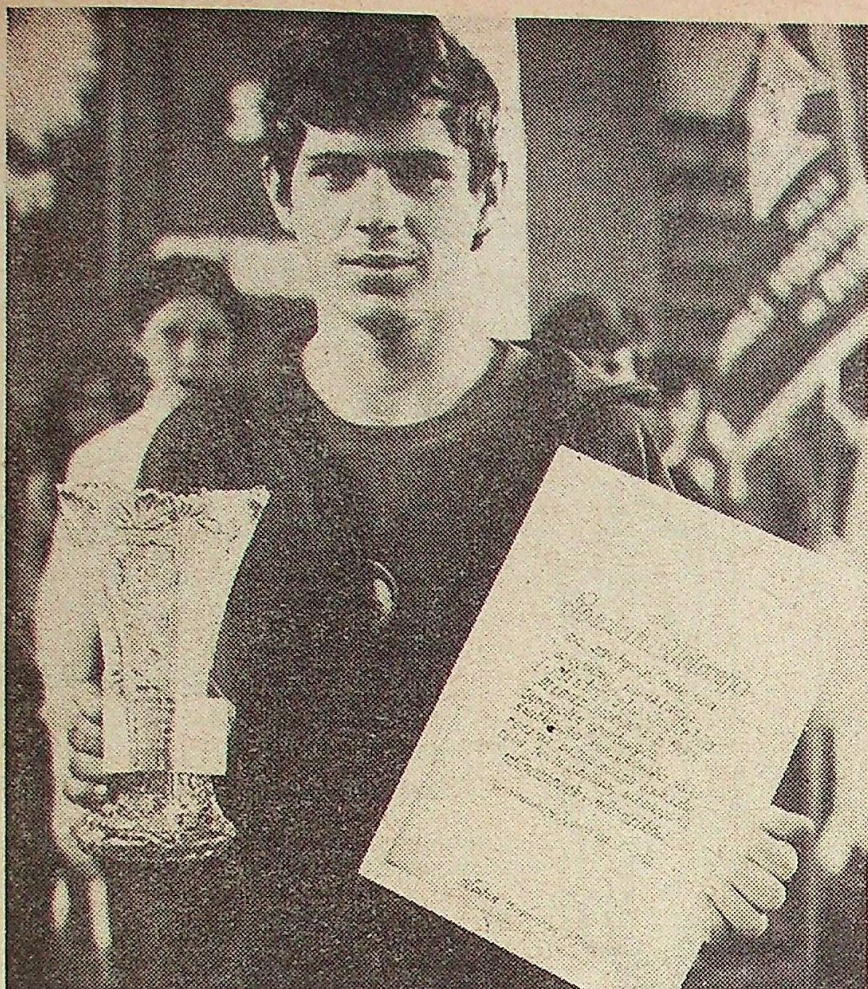
W rozegranym w Legnicy tradycyjnym spotkaniu piłkarskim lekarze rozgromili reprezentację prawników 9:1 (5:0).

(Z. L.)

Autobusem na lotnisko

Oddział Państwowej Komunikacji Samochodowej w Lubinie dnia 11 czerwca br. uruchamia komunikację autobusową z Lubina na Lotnisko. Autobusy kursować będą w dni słoneczne o temperaturze powietrza powyżej 16 st. C (w okresie do 31 sierpnia).

GODZINY WYJAZDU Z DWORCA AUTOBUSOWEGO W LUBINIE:
10.00, 11.00, 12.00, 16.00, 17.00, 18.00.
POWRÓT Z LOTNISKA:
10.30, 11.30, 12.30, 16.30, 17.30, 18.30.



Waldemar Bratek, uczeń klasy VII Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotoryi z pucharem „Konkretów”.
Fot. Tadeusz Matkowski

Kiedy przed pięcioma miesiącami rozpoczynano mistrzostwa Zagłębia Miedziowego szkół podstawowych o przechodni puchar „Konkretów” nikt nie spodziewał się, że rozgrywki przybiorą tak nieoczekiwany obrót. Przewidywaliśmy zaciętą rywalizację Legnicy, Lubina i Głogowa. Są to przecież największe w regionie ośrodki szkolnictwa dysponujące dużą liczbą młodzieży, dobrych fachowców oraz obiektów i urządzeń.

Rywalizacja na boiskach i w salach raz jeszcze potwierdziła, że dobre warunki i możliwości to tylko jeden z elementów za-

pewniających ostateczny sukces. O końcowych rezultatach decyduje zaangażowanie, wola walki, ambicja i dobra organizacja. Te

NAJLEPSI Z NAJMŁODSZYCH

właśnie czynniki były głównym atutem złotoryjskich sportowców, którzy niespodziewanie zostawili w pobitym polu wszystkich groźnych rywali, wyprzedzając drugą w klasyfikacji Legnicę aż o 11,5 pkt.

Sukces Złotoryi, choć zaskakujący, jest w pełni uzasadniony. Władze sportowe, oświatowe, nauki, nauczyciele, dyrektorzy szkół i uczniowie wykazali rzadko spotykane zaangażowanie i konsekwentne dążenia do zwycięstwa. Każdy z nich na co dzień żył mistrzostwami zagłębia. Złotoryja wywalczyła pierwsze lokaty w siatkówce chłopców oraz tenisie stołowym dziewcząt i chłopców. Drugie miejsca zajęły siatkarki i lekkoatletki, trzecie koszykarze, piłkarze, lekkoatleci, piłkarki i piłkarze ręczni, a piąte — koszykarze. Barw powiatu bronili uczniowie wielu szkół. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że nie ograniczano się do szkół miejskich i zaufano młodzieży wiejskiej. Młodzi sportowcy z kilkunastu wsi reprezentowali powiat w tenisie stołowym i lekkiej atletyce w walnie przyczyniając się do końcowego sukcesu.

W sobotę, 16 czerwca, w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotoryi zebrał się najlepszy z najlepszych — uczniowie różnych szkół uczestniczący w mistrzostwach zagłębia. Na tę doniosłą dla młodych sportowców uroczystość przybyli: I sekretarz KP PZPR Jan Klasa, sekretarze KP PZPR Marian Konefał i Celina Polańska, przewodniczący Prezydium RN Mieczysław Przenzak, przewodniczący PK FJN Klemens Bajoński, sekretarz Prezydium PRN Marian Listwan, inspektor szkolny Józef Górzański, dyrektorzy szkół, wychowawcy i

liczny aktyw sportowy. Po powitaniu gości przez dyrektorkę szkoły Barbarę Górzańską, naczelny redaktor „Konkretów” Ryszard Pollak wręczył delegacji powiatu złotoryjskiego puchar przechodni naszej redakcji. Przewodniczący PKKFiT, zasłużony działacz kultury fizycznej, Adam Kukła ocenił udział najmłodszych sportowców w pierwszych mistrzostwach zagłębia miedziowego. Szczególną uwagę zwrócił na sportowe i wychowawcze aspekty tej pożytecznej imprezy, podkreślając równocześnie duże zainteresowanie władz, pedagogów, działaczy i młodzieży rozwojem sportu masowego w powiecie złotoryjskim. Krótką uroczystość zakończono odczytaniem przez Grażynę Olszewską apelu olimpijskiego.

Złotoryja odniosła nie tylko sukces sportowy. Oprawa i ranga jaką nadano podsumowaniu rozgrywek świadczy o dużych możliwościach organizacyjnych miejscowych działaczy i trosce o właściwe propagowanie wśród młodzieży wychowania fizycznego i sportu. Szkoda, że nie potrafili zrozumieć tego inne powiaty naszego regionu. Na uroczyste zakończenie sportowej rywalizacji międzypowiatowej przyjechał jedynie przewodniczący KKKFiT z Legnicy Eugeniusz Majchrzyk, odbierając z rąk red. Ryszarda Pollaka dyplom za zajęcie drugiego miejsca. Chcieliśmy wręczyć dyplom pozostałym powiatom. Niestety, ich przedstawiciele nie przybyli do Złotoryi sprawiając olbrzymi zawód nie tylko organizatorom i nam, co licznie zgromadzonej młodzieży. Fakt zajęcia dalszych miejsc nie może usprawiedliwiać. W sporcie nie tylko się wygrywa. Trzeba umieć z honorem przegrać. (sig)

NIE tak dawno z zapartym tchem śledziliśmy zmagania naszych piłkarzy z Anglią. Po zwycięstwie wpadliśmy w prawdziwą euforię. Mazurek Dąbrowskiego. Niech żyją „nasi chłopcy”! Sto lat!

Kiedy na olimpiadzie w Monachium Komar pchnął kulą na odległość złotego medalu natychmiast urósł do rangi bohatera narodowego. Trochę później, gdy na zawodach w Ameryce przegrywał ze wszystkimi amerykańskimi rywalami, zaczęliśmy wieszać na nim przysłowiowe psy.

Kiedy tegoroczne mistrzostwa Europy w Belgradzie zakończyły się dla Tomeczyka, Rudkowskiego i Gortata tytułami wicemistrzowskimi, zaczęto mówić o „chudych latach polskiego boksu”. Bo my mamy apetyty. Na złoty medal. Na tytuły mistrzowskie. Wszystko inne jest kleską. Narodową kleską. Wpadamy w histerię rozpacz. Tak samo jak przedtem w szal szczęcia... Obchodzą nas wyniki. Tylko wynik. Bo wynik idzie w świat. Spalamy się w dyskusjach o wynikach. Na resztę nie pozostaje już czasu i siły. Tymczasem właśnie ta „reszta” decyduje o wynikach. „Reszta” — czyli boiska przyszłocenne, stadiony, pływalnie. Urządzenia, bez których nie ma sportu. Nie ma wyników. Nie ma sukcesów...

Pierwszy czerwca był w Legnicy powiatowym świętem sportu szkolnego. Puchary, proporzeczki, nagrody. Imprezy sportowe. Było uroczyste, chociaż wszystko odbywało się tylko na boisku szkolnym, za skromnym na taką fetę.

W poprzednich latach było inaczej. Co roku sportowe święto młodzieży organizowano na stadionie miejskim. Tym razem stadion był zamknięty. Młodzież zaproszeni goście, widzowie tłoczyli się na boisku II Liceum Ogólnokształcącego. Właściciel stadionu — Huta Miedzi — odmówił udostępnienia obiektu. Renowacja płyty — tłumaczono...

Miejski stadion w Legnicy wybudowano kosztem prawie sześciu milionów złotych. Oddano go do użytku szumnie i uroczystie. Oddano z zapowiedzią, że jest to pierwszy z wielu obiektów sportowych jakie powstaną w Legnicy. Obok zaplanowano między innymi korty tenisowe, halę sportową, krytą pływalnię. Zaplanowano także międzyszkolny ośrodek sportowy... Minęły lata. Plany pozostały planami. Międzyszkolny ośrodek ogranicza się do niemal „dzikiego boiska” bez szatni, łaźni, ubikacji. W tych warunkach trudno mówić o elementarnych zasadach higieny. Jak w takich warunkach uprawiać sport? Ale nawet i stad z tego prymitywu są wyprasani, kiedy piłkarze „Miedzi” chcą sobie „pokopać”. A przecież obok jest stadion z całym zapleczem Z urzędzeniami i lekkoatletycznymi, które kiedyś kosztowały ciężkie pieniądze, a dziś powoli niszczeją. Nikt ich nie używa „Miedź” myśli tylko o piłce nożnej.

Na stadion młodzież nie ma wstępu. Nawet pod opieką instruktora nie wolno jej tu trenować. Na stadionie liczy się tylko piłka nożna. Ci, którzy chcą biegać, skakać wzwyż i w dal, rzu-

cać dyskiem czy kulą są niepożądani. Wyrzuca się ich ze stadionu. Ordynarnie wyrzuca...

4 grudnia 1971 roku Prezydium MRN w Legnicy zawarło z Huta Miedzi porozumienie, na mocy którego huta przejęła stadion:

„Huta Miedzi zobowiązuje się do udostępnienia urządzeń na terenach powystawowych młodzieży szkolnej zgodnie z porozumieniem GKKFiT i Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. W zamian za bezpłatne korzystanie z urządzeń szkoły pracują na obiektach w czynnie społecznym.

Huta Miedzi zobowiązuje się do prawidłowej konserwacji przekazanych obiektów oraz do ich dalszej rozbudowy zgodnie z ustalonym planem”.

(punkt 3 i 6 porozumienia)

Porozumienie porozumieniem a święto sportu szkolnego w Legnicy odbyło się na szkolnym boisku. Przez cały rok, legnicka młodzież sportowa, a już zwłaszcza lekkoatleci, nie mają warunków do trenowania. Mimo to liczą się w wojewódzkiej czołówce. Na pewno mogliby być jeszcze lepsi. Mogliby... Ale...

LE to już raz zastanawialiśmy się dlaczego, coraz częściej, np. lekkoatleci NRD stają na wyższym podium niż nasi? Zastanawiamy się „dlaczego nie ma następców Chromika, Krzyszkowiaka, Krzesińskiego, Sidiwa, Szmidta? Wrywamy włosy z głowy po kolejnych porażkach, po słabych wynikach... Bo u nas, proste działaczy sportowych i kibiców, liczy się jednorazowy wynik. Tylko wynik. Choćby raz...

SAMBA

WIELKI TURNIEJ

W przyszłym tygodniu, od 28 czerwca do 1 lipca, wyznaczali sobie w Lubinie spotkanie przy stołach gry najlepsi polscy brydżyści. W tych dniach odbędzie się bowiem w Lubinie już po raz trzeci Ogólnopolski Kongres Brydża Sportowego „Wielkie Budowy PRL”.

Organizatorami turnieju są: Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Lubinie, Dom Kultury Zagłębia Miedziowego oraz redakcja tygodnika „Konkrety”. Przygotowania do imprezy znajdują się w pełnym toku. Interesuje się nimi i pomaga Komitet Honorowy na czele którego stanął I sekretarz KP PZPR w Lubinie — Józef Nowak.

W czwartek (28 bm.) pierwsza konkurencja: Ogólnopolski Turniej Par. W piątek (29) Ogólnopolski Turniej Indywidualny, w sobotę (30) Ogólnopolski Turniej Teamów oraz Ogólnopolski Turniej Par. W niedzielę (1 lipca) przed południem Ogólnopolski Turniej Par „NZ” a po południu o godzinie 15.00 przewidziane jest ogłoszenie wyników, wręczenie nagród i zamknięcie kongresu.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. S.P.

TYLKO WYNIK....?

INFORMACJE

AUSTRALIA

Nie podjęto jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie rozpoczęcia prac eksploatacyjnych przez Towarzystwo Pacific Copper Exploration w bliziej nie nazwanej miejscowości na terenie Australii, gdzie już w 1968 r. stwierdzono występowanie bogatych pokładów rudy miedzionośnej.

Ostatnie restrykcje rządu australijskiego w sprawie ograniczenia importu kapitału, stanowią

staw i sprzedaży miedzi.

Według ostatnio dokonanych oszacowań, potencjalne zasoby miedzionośne oblicza się na około 27 330 tys. ton; zawierają one 0,7 proc. metalu oraz pewną ilość złota.

Towarzystwo Pacific Copper Exploration jest kontrolowane przez kanadyjski koncern Pacific Copper Mines oraz ściśle współpracuje z koncernem amerykańskim Kennecott Copper.

CHILE

Od 37 dni trwa już strajk 13 500 robotników i pracowników za-

WSZYSTKO O MIEDZI

największą przeszkodę w ostatecznym ustaleniu daty rozpoczęcia eksploatacji złóż. Trzeba bowiem w świetle nowych przepisów, zmienić uprzednio zawarte porozumienie w sprawie sposobu finansowania zamierzonych inwestycji.

Jak oświadczył przedstawiciel Towarzystwa, zostały już poczynione niezbędne kroki zapewniające odpowiednie środki finansowe, zgodnie z wymogami aktualnych przepisów. Ponadto zakończono negocjacje w sprawie do-

trudnionych w największej kopalni w El Teniente. Uczestnicy strajku żądają 41 proc. podwyżki płac. Apele rządu, wzywające do przerwania strajku, zostały odrzucone. Według słów prezydenta Chile, strajk w kopalni El Teniente ma podłoże polityczne, a nie ekonomiczne. Jego celem jest sparaliżowanie całego przemysłu, a tym samym obalenie obecnego rządu. Straty ekonomiczne spowodowane strajkiem wynoszą około 1 mln dol. dziennie.

(Oprac. CODP)

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11, tel. 660-61, wewn. 31

ZATRUDNI NATYCHMIAST

NA BUDOWACH WROCŁAWIA, LUBINA, TUROSZOWA oraz KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ następujących pracowników:

CIEŚLI • MURARZY • ZBROJARZY • BETONIARZY • LASTRYKARZY • PŁYTKARZY • MONTERÓW konstrukcji stalowych • SPAWACZY • ŚLUSARZY • BLACHARZY • MASZYNISTÓW ciężkiego sprzętu budowlanego • KIEROWCÓW samochodowych • KIEROWCÓW ciągnika • MONTERÓW instalacji sanitarnych • ELEKTRYKÓW • ROBOTNIKÓW torowych • ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Zapewniamy pełny i ciągły front robót. Wykonujemy roboty na budowach przemysłowych. Praca i płaca w systemie akordowym z premią. Przedsiębiorstwo dysponuje stołówkami pracowniczymi. Daje możliwość zdobycia zawodu, prowadzi przyzakładową szkołę budowlaną i technikum budowlane, organizuje wewnątrzzakładowe kursy szkolenia zawodowego pracowników. Zamiejscowym zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub prywatnych kwaterach. Pracownicy podejmujący pracę w naszym przedsiębiorstwie winni mieć własne narzędzia pracy, za które zakład wypłaca ekwiwalent pieniężny wg zakładowego regulaminu odpłatności za narzędzia. Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i ukończenie 18 lat życia. Przyjęcie dokonuje: Dział zatrudnienia i szkolenia, Wrocław, ul. Pretficza 9/11, III piętro, pok. 418. Kierownictwo zespołu budów — Lubin, ul. Curie-Skłodowskiej 91. Kierownictwo bazy sprzętu, Lubin, ul. Curie-Skłodowskiej 91. Kierownictwo zespołu budów, Wrocław, ul. Łowiecka 24. Kierownictwo zespołu budów, Trzciniec, pow. Zgorzelec, stacja kolejowa Turowszów. Kierownictwo zespołu budów, Jelenia Góra, ul. Legnicka 15.

JEŚLI NIE WYBRAŁEŚ JESZCZE ZAWODU...

W Chrośniku obok istniejącej Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa (zawód: mechanik maszyn rolniczych)

powstaje z nowym rokiem szkolnym

ZASADNICZA SZKOŁA MECHANIZACJI UPRAW POŁOWYCH

(zawód: ROLNIK OBSŁUGI MASZYN ROLNICZYCH),

do której przyjmuje się jeszcze zgłoszenia kandydatów.

Szkola przygotowuje wykwalifikowanych robotników w zakresie obsługi mechanicznego sprzętu rolniczego do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych, międzykółkowych bazach maszynowych i kółkach rolniczych.

Absolwenci m. in. uzyskują uprawnienia do obsługi ciągników kołowych i gąsienicowych, kombajnów zbożowych oraz samochodowo-motocyklowe prawo jazdy; mogą też podejmować dalszą naukę w 3-letnich technikach mechanizacji rolnictwa.

NAUKA TRWA 3 LATA. SZKOŁA POSIADA INTERNAT.

252-k

KOMENDA

27-01 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

59-300 LUBIN, UL. MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ 60, TEL. 416-52

PRACUJĄCEGO NA RZECZ DOLNOŚLĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO - GENERALNEGO WYKONAWCY ROBÓT POWIERZCHNIOWYCH LUBIŃSKIEGO ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO.

OĞLASZA ZAPISY DO HUFCA na rok szkolny 1973/74

KOLEGO!

BĘDĄC JUNAKIEM NASZEGO HUFCA MOŻESZ:



- ➔ ukończyć Zasadniczą Szkołę Budowlaną w zawodach: murarz-tylnkarz-posadzkarz, cieśla budowlany, zbrojarz-betoniarz-sprawacz, monter konstrukcji stalowych, uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego,
- ➔ odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.

JUNAK W CZASIE POBYTU W HUFCE OTRZYMUJE BEZPŁATNIE:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

Wynagrodzenie za prace w systemie akordowym.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- do podania o przyjęcie należy dołączyć:
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie,
- dobry stan zdrowia,
- wiek od 18 do 25 lat.

Wszelkich informacji udziela Komenda OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 59-300 Lubin, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 60, tel. 416-52 lub WOJEWÓDZKA KOMENDA OHP Wrocław, ul. Sudecka 97/95.

KOLEGO!

ZGŁOŚ SIĘ JAK NAJPRZEDZIEJ.

CZEKAMY NA CIEBIE

232-k

WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

zatrudni:

- monterów kotłów przemysłowych i energetycznych,
- monterów urządzeń i instalacji ogrzewczych, powietrznych, wodno-kanalizacyjnych i gazowych,
- spawaczy gazowych i elektrycznych z uprawnieniami odbiorowymi i podstawowymi,
- ślusarzy-blacharzy, (również na drugiej zmianie)
- monterów izolacji termicznej,
- mechaników samochodowych i sprzętu budowlanego, operatorów,
- robotników niewykwalifikowanych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według nowych zasad wynagrodzenia, obowiązujących od 1 maja 1973 r. Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZP w Budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego, Wrocław, ul. Swojczycka 38, nr tel. 830-55, oraz kierownictwa grup robót:

- NR 1 W LUBINIE - RUDNA SZYB GŁÓWNY,
- NR 5 W WALBRZYSZACH, UL. GRANICZNA 1,
- NR 6 W BOLESŁAWCU, UL. KOSCIUSZKI 21a,
- NR 8 W ZĄBKOWICACH, ZAKŁADY FAEL.

Zamiar podjęcia pracy można również zgłaszać w kierownictwie robót w Hucie Miedzi w Legnicy, ul. Złotoryjska, kierownictwie robót w Hucie Miedzi „Głogów” w Żukowicach, samodzielnym kierownictwie budowy w Jelezańskich Zakładach Samochodowych w Jelczu koło Olawy, kierownictwie robót przy ZWAP w Świdnicy, ul. Gdyńska i Zakładzie Prefabrykacji w Cieplach, ul. Wojewódzka (hala dworcowa „Fampy”).

228-k

KIEDY Cesar zdobywał coraz to nowe terytoria, kiedy mordował bez skrępów swoich przeciwników, jego ojciec — Aleksander VI gromadził pieniądze potrzebne na prowadzenie dalszych wojen. Do bogactwa dochodził w sposób prosty, a zarazem okrutny. Gdy tylko zauważył, że któryś z kardynałów zgromadził dostateczny majątek, natychmiast wydawał polecenie uwięzienia go w zamku św. Anioła pod byle pretekstem. Powód do oskarżenia i uwięzienia znajdowano na poczekaniu. Wystarczyło jedno nieostrożne słowo wypowiedziane podczas biesiady — a warto dodać, że kardynałowie owych czasów lubili ucztować — o którym zaraz doniósł papieżowi al-

bo milczący służący, albo oklaskiwana przez biesiadników tancerka. Wszędzie papież miał dobrze opłacanych szpiegów...

Zdarzało się, że mimo doniesień, Aleksander nie wydawał od razu polecenia aresztowania „buntownika”. Wszystko zależało

KTO CZYM WOJUJE...

od majątku tego ostatniego. Jeżeli istniały możliwości jego powiększenia, papież cierpliwie czekał. W końcu i tak upatrzonego przez niego kardynała dostawał się do zamku św. Anioła, z którego już nie wychodziło się żywym... Praktycznie Cesar i jego ojciec różnili się tylko tym, że Cesar nie przejmował się krążącymi o nim pogłoskami, natomiast papież starał się działać bez roz-

głosu. Cesar truł i mordował prawie że oficjalnie, a papież przeznaczonym na śmierć więźniom z zamku św. Anioła, przysyłał hostię z trucizną (jednocześnie posyłając do pałacu ofiary żołnierzy, którzy konfiskowali cały majątek).

Piękna Vanozza nie była jedyną w życiu papieża kobietą. Aleksander znany był ze swoich licznych miłostek, podobnie jak i Cesar. Tajemnicą natomiast otoczone jest życie siostry Cesara — Lukrecji Borgii. Współcześni posądzali ją o utrzymywanie kazi-rodczych stosunków z ojcem i

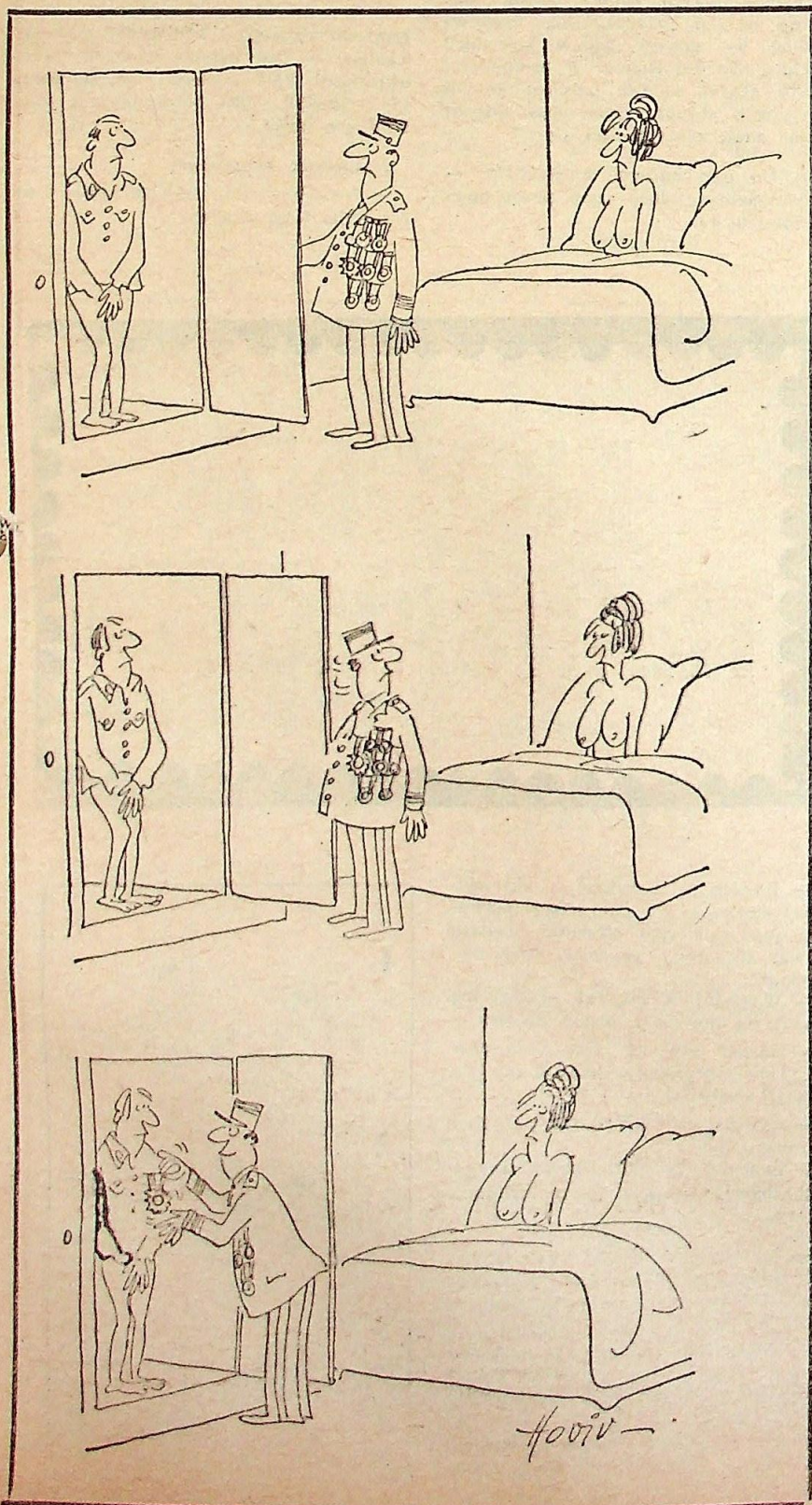
CZARNA TRZYNASTKA

Renesans znał jeszcze jedną kobietę, która chętnie używała sztyletu i trucizny. Była nią piękna Bianca Capello. Jako młodziutka dziewczyna ucieka z domu z Piotrem Buonaventuri — pracownikiem filii banku Salviaticich we Florencji. Młoda para, zawarwszy potajemnie związek małżeński przybyła do Florencji. Tutaj spotkało Biancę rozczerowanie. Przekonana, że mąż jej jest kuzynem Salviaticich, że ma

wielki majątek, dowiaduje się, że są bez grosza, a opowiadania Piotra o pokrewieństwie z wielkim bankierem są zwykłym kłamstwem... Ale Bianca ma dużo szczęścia. Poznaje Francesca — syna księcia Cosimo. Książęcy syn deklaruje jej swą miłość. Bianca w lot chwyciła szansę. Pozostało tylko pozbyć się męża. I znów los jej sprzyja. Piotra usuwa z jej drogi rodzina Ricich, mająca z nim zadawnione porachunki... Nic już nie stoi na przeszkodzie. Francesco urządza dla swej ukochanej wspaniały pałac. Coraz bardziej ulega jej wpływowi mimo perswazji ojca i wyrzutów żony — Joanny Austriackiej. Ale Bianca chce panować niepodzielnie. Układa więc plan pozbycia się żony Francesca i jeszcze ściślejszego związania się z księciem. Było to o tyle łatwe, że Francesco marzący o męskim potomku nienawidził Joanny, która rodziła same córki. Bianca każe zaufanej służącej wyszukać ciężarne kobiety, a księciu oznajmia, że spodziewa się dziecka. Kiedy w odpowiednim czasie, jedna ze znalezionych kobiet rodzi syna, Bianca pokazuje go Francesco jako swoje dziecko. Z jej rozkazu prawdziwa matka niemowlęcia oczywiście ginie. Zaufana służąca — znająca tajemnicę pochodzenia dziecka także ponosi śmierć...

Nadchodzi jednak moment, w którym wydaje się, że los przestaje sprzyjać wyrachowanej kobiecie. Joanna — żona Francesca nareszcie rodzi syna. Dziwnym zbiegiem okoliczności niespełna rok później umiera na nieznaną chorobę. Niemal głośno mówi się, że została otruta. Niemal wszyscy wiedzą, kto mógł podać jej truciznę. Nikt nie ma jednak odwagi powiedzieć o tym głośno. Francesco zbyt jest zaślepiony miłością do Bianci. Nie mijają nawet okres żałoby, a już uroczystości z przepychem odbywają się zaślubiny księcia z Biancą... Niedługo cieszą się jednak swym szczęściem — umierają oboje na — jak to nazwali współcześni — złośliwą gorączkę.

Cheiałoby się rzec — kto czym wojuje, od tego ginie...



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

ZACZEŁO padać. Drobny kapuśniaczek zmoczył Sebringa. Nie odczuł tego. Był całkowicie pochłonięty zamykaniem drzwi wejściowych do pałacu. Starał się zrobić to tak, aby nikt nie zauważył, że ktoś złożył tutaj nieproszoną wizytę. Policja znajdzie zwłoki Zolfanelli, a kiedy stwierdzi śmierć naturalną, nie będzie się więcej interesowała tą sprawą. Jest więcej niż pewne, że nikt nawet nie zauważy zniknięcia purpurowej 12-centówki z 1861 roku.

Z via Romana doszedł dźwięk szybko zbliżającego się samochodu. Sebring, który zdejmował właśnie rękawiczki, nie zdążył wybiec na ulicę. Samochód policyjny skręcił w ślepią uliczkę via del Ronco i Lenny znalazł się w świetle reflektorów. Instynktownie uczynił ruch usprawiedliwiający jego obecność tutaj: nacisnął guzik dzwonka.

Z wozu wyskoczyło trzech policjantów i podbiegło do Sebringa. Czwarty policjant, z ręcznym reflektorem, postanowił spenetrować okolicę pałacu.

— Signor Zolfanelli? — odezwał się jeden z policjantów.

— Jestem Amerykaninem — odpowiedział Lenny.

— Z tego domu dzwoniło do nas. Ktoś zgłosił napad rabunkowy — policjant władał doskonale językiem angielskim. — Czy nie zauważył pan czegoś?

— Niestety nie. Przybyłem tutaj przed panami dosłownie chwilę temu. Dzwonię, ale nikt nie otwiera. Jestem znajomym pana Zolfanelli. Łączy nas wspólne zainteresowanie filatelistyką.

— Czy zechciałby pan poczekać tu kilka minut, aż stwierdzimy co zasłło? Przepraszamy, ale sam pan rozumie...

Rzucił kilka zdań po włosku swoim podwładnym. Jeden z nich usiłował otworzyć drzwi. Bezskutecznie. Udało mu się to dopiero, kiedy z rozpędu pchnął je całą siłą. Podczas kiedy dowodzący akcją udał się do ciemnego wnętrza starego pałacu, trzeci policjant uprzejmie, ale stanowczo, odprowadził Sebringa do policyjnego samochodu. Gestem zaprosił do środka, tak jakby chciał go osłonić przed deszczem.

Minęło dziesięć minut, gdy z głośnym wyciem syreny zajeżdżała karetka pogotowia. Wyciągnięto nosze i po chwili wyniesiono na nich zwłoki Zolfanelli.

W drzwiach wejściowych ukazał się prowadzący śledztwo policjant. Poprosił Sebringa, aby udał się wraz z nim do pałacu.

— Przecież to był Zolfanelli? — spytał Sebring. — Co się stało? Udar serca? To straszne... Teraz już wiem dlaczego bezskutecznie dzwoniłem, dlaczego nikt nie otwierał.

— Niebawem będziemy mieli wynik obdukcji zwłok. Pan pozwoli,

że się przedstawię: Cozza, porucznik. Proszę, niech pan spocznie. Proszę mi coś powiedzieć o sobie. Co pana tu sprowadziło?

— Nazywam się Leonard Sebring. Przyjechałem do Florencji z Nowego Jorku. Jestem filatelistą, profesjonalnym. Wziąłem udział w Kongresie Filatelistycznym. Mieszkam w „Park-Hotelu”, może pan tam zasięgnąć informacji. — Mówiąc to Sebring wyjął swój paszport i wręczył go porucznikowi. Ten zamienił kilka zdań z drugim policjantem, który następnie opuścił pokój. Teraz Cozza wrócił do rozmowy.

— Nie bardzo rozumiem co się tu stało. Pan Zolfanelli zadzwonił do nas informując, że ktoś włamał się do jego mieszkania. Obudził go system alarmowy zabezpieczający szafę ścienną, w której znajduje się cenny zbiór znaczków. Dokładnie siedemnaście minut później byliśmy tu na miejscu, aby stwierdzić, że Zolfanelli nie żyje. Nie ma żadnych dowodów wskazujących na włamanie. Zastanawiające jest to, że spotkaliśmy pana przed drzwiami wejściowymi pałacu. Przypna pan, panie Sebring, że ta sytuacja wymaga pewnego wyjaśnienia.

— Oczywiście — Lenny przyznał rację porucznikowi.

— Czy zechciałby pan wobec tego być tak uprzejmy i podać nam cel pańskiej wizyty w tym pałacu? O dość przecież niezwyklej porze?

— Pan Zolfanelli zaprosił mnie, abym mógł obejrzyć jego kolekcję.

— Panowie znaleźcie się od dawna?

— Wręcz przeciwnie. Poznałem go dopiero podczas Kongresu.

— I zaprosił pana właśnie na dzisiejszy wieczór?

— Tak, a dlaczego nie? Pan Zolfanelli jest znanym włoskim kolekcjonerem, a moje nazwisko w świecie renomowanych filatelistów też jest dość głośne. Mieliśmy więc wspólne zainteresowania...

— Kiedy miał pan przybyć z wizytą?

— Około 22.00 — odpowiedział bez wahania Lenny.

— Byliśmy tu o godzinie 22.04. Powiedział nam pan, że przybył przed nami kilka minut wcześniej. Trzy, cztery minuty?

— Tak, zgadza się — odpowiedział z przekonaniem Lenny.

WYSŁANY uprzednio policjant wrócił i na pytające spojrzenie porucznika skiniął potakująco głową. Najwidoczniej wywiad w „Park-Hotelu” potwierdził zeznanie Sebringa. Porucznik westchnął, podniósł się z fotela i powiedział:

— Muszę pana przeprosić za to drobne śledztwo. Była to czysta formalność, ale mam wrażenie, że przypna mi pan rację, iż sytuacja tego wymagała. Proszę mi wybaczyć...

— Nic nie szkodzi, rozumiem. — Uczucie ulgi, jakie ogarnęło Sebringa, nadało tym słowom mimowolną serdeczność.

— Signor Zolfanelli miał najwidoczniej bujną fantazję. Żył tu zre-

szta tak samotnie iż nie dziwnego, że mógł obawiać się włamania. Zresztą, przy chorobie serca tego rodzaju stany lękowe są rzeczą zrozumiałą. — Cozza najwidoczniej szukał prawdopodobnego wytłumaczenia tej intrygującej historii.

— Tak, to bardzo możliwe — przytaknął Lenny ukrywając rozpierającą go radość z tak korzystnego obrotu sprawy. — Doprawdy żal mi Zolfanelli, to był taki sympatyczny człowiek... Czy mogę teraz wrócić do hotelu? A może będę jeszcze potrzebny? Chętnie służę swoją osobą.

Widok bezsilności policji sprawiał mu prawdziwą satysfakcję. Porucznik miał najwidoczniej jakieś podejrzenie, a mimo to nie mógł nic przeciwko Lenny'emu przedsięwziąć.

— Dziękuję, jest pan bardzo uprzejmy, ale na razie te informacje, których nam pan udzielił, wystarczą.

Sebringowi nie spodobało się to słowo: „na razie”. Mimo to wyciągnął dłoń na pożegnanie.

— Raz jeszcze przepraszam za kłopot. — Cozza mocnym uściskiem pożegnał Lenny'ego.

Sebring udał się do swego samochodu. Deszcz ustał. Kiedy już był w wozie, dotknął mimo woli wewnętrznej kieszeni marynarki. Tkwiła tam strona 267. Purpurowa 12-centówka z 1861 roku była jego własnością. Nocna transakcja udała się znakomicie.

W wąskiej uliczce niełatwo było zawrócić dużym samochodem. Sebring musiał czterokrotnie manewrować, by znaleźć się w kierunku wylotu via del Ronco. W momencie, kiedy chciał ruszyć pełnym gazem porucznik stanął przed jego wozem dając znak zatrzymania się.

— Co pan znowu wymyślił?! — rzucił Sebring dość ostro przez opuszczone okno.

znajduje się cenna kolekcja znaczków pana Zolfanelli. Zaintrygowało mnie to.

— Ale sam pan przecież stwierdził, że nie było śladów włamania.

— W szafie ściennej jest bardzo prosty zamek. Można go otworzyć zwykłym drutem. I podejrzewałem, że tak pan właśnie zrobił. Zolfanelli znajdował się w ciemnym pokoju. Być może on sam zapalił światło, kiedy został zaalarmowany sygnałem. Istniała też możliwość, że sam je zgasił nim umarł. Nie miałem więc dowodu, że to właśnie pan, Sebring, był tym włamywaczem...

— A. teraz?! Czy teraz ma pan jakiś dowód?

— Nie do podważenia, Sebring. Od pewnego momentu wiem, że pan mnie okłamał. Oto dowód...

Cozza skierował światło latarki w to miejsce, gdzie przed chwilą stał samochód Sebringa.

— Widzi pan ten suchy prostokąt? To znaczy po prostu, że samochód parkował tam zanim deszcz zaczął padać. A deszcz zaczął padać dopiero potem, kiedy otrzymaliśmy telefon od Zolfanelli. Kłamał więc pan twierdząc, że przybył tu przed nami. A dlaczego miałby pan kłamać? Dlatego, że to właśnie pan, Sebring, był tym włamywaczem, którego słyszał Zolfanelli.

Lenny patrzył tępo w suchy prostokąt, który był dowodem nie do zbicia. Pełen rezygnacji zwrócił się do porucznika:

— Proszę się nie fatygować — sięgnął do kieszeni i wyciągnął złożoną kartkę. — Oto jedyny znaczek, jaki ukradłem Zolfanelli. Purpurowa 12-centówka z 1861 roku. Słyszał pan kiedyś o niej?

Porucznik zaprzeczył.

— Wolałbym też nie wiedzieć o istnieniu tego znaczka...



— Bardzo mi przykro — odpowiedział Cozza — ale nie mogę pozwolić, aby pan stąd odjechał. Jestem nawet zmuszony poprosić, żeby pan wysiadł...

— Wysiść? A po co? — Sebring starał się mówić pewnym głosem.

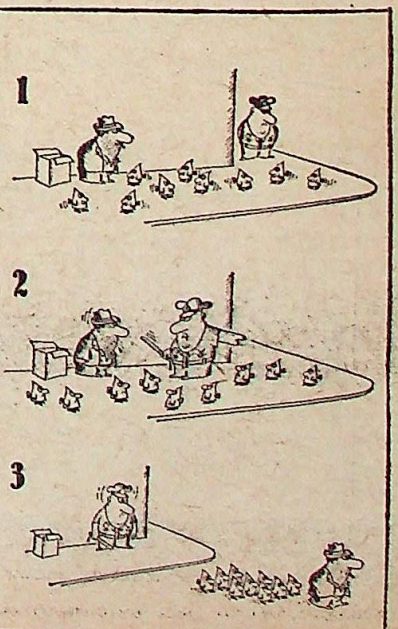
— Signor Sebring, chcę pana prosić, aby dobrowolnie poddał się pan rewizji osobistej.

— Czy pan oszalał? A cóż pan chce u mnie znaleźć?!

— Znaczki. Znaczki, które ukradł pan dzisiaj wieczór panu Zolfanelli.

— Ja miałbym ukraść znaczki? Jak pan mógł wpasć na tak idiotyczny pomysł?! Przecież nie było mnie w ogóle w tej ruderze! Przecież sam pan widział, że stałem przed drzwiami...

— Kiedy znalazłem się w ciemnym pokoju, w którym umarł Zolfanelli, stwierdziłem, że żarówki były jeszcze ciepłe. Zarówno ta, w lampie stojącej przy kominku, jak i ta, oświetlająca szafę ścienną, w której





22-28. VI. 1973

PIĄTEK

10.00 „Teraz lub nigdy” — film dok. prod. ang. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Pora na Telefoń. 17.25 Nie tylko dla pań. 18.00 Gramy o telewizor. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Dialogi historyczne. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Festiwal Piosenki Opole 73 — Interpretacje. 21.35 Panorama. 22.15 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.05 „Wyprawy”. 17.30 Polski film dokumentalny. 18.05 O Kongresie Nauki Polskiej mówi prof. Jan Szczepański. 18.30 Jęz. ang. 19.00 Wczasy pod gruszą. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Batalion izorski — film fab. prod. radzieckiej. 21.45 Solowjow Siedoj i jego żołnierskie piosenki. 22.30 24 godziny. 22.40 Klub Dobrej Książki. 23.20 Język francuski.

SOBOTA

10.00 „Angelika i król” — film fab. prod. farn. 14.35 TV Technikum Rolnicze. 15.45 Na opolskiej ziemi. 16.05 Telereklama. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: — Finał VIII Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZSMW. 17.35 Spotkanie z przyrodą. 18.05 Turystyka i wypoczynek. 18.35 „Godzina Orfeusza” — magazyn muzyczny. 19.30 Monitor. 20.15 Festiwal Piosenki Opole 73 — Mikrofon dla wszystkich. 21.15 „Angelika i król” — film fab. prod. farn. 22.55 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.55 Polska oczami dokumentalistów. 17.45 Najszczęśliwsze lata — program publicystyczny. 18.25 Na wielkiej rafie — serijny film amerykański. 18.50 Język niemiecki. 19.30 Monitor. 20.15 Na peryferiach wielkiego miasta — fab. film prod. włoskiej. 21.45 24 godziny. 21.55 Z bliska i z daleka — magazyn kulturalny. 22.30 Studio jazzowe. 23.00 Jęz. ang.

NIEDZIELA

7.35 TV Kurs Rolniczy. 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.40 Radar. 9.00 Dla młodych widzów — „Próba sił Latającego Holendra”. 9.40 Gra orkiestra TV Katowice. 10.25 Interstudio. 11.00 Centralne obchody Święta Morza. 12.00 Dziennik TV. 12.15 Niedzielny Koncert z Berlina. — Promenada 1973. 13.15 Przemiany. 13.45 Klub Sześciu Kontynentów. 14.25 Losowanie Totolotka. 14.40 Kraje RWPG — teleturniej. 15.30 „Pokońcać wiatr”. 16.00 Tele-Echo. 17.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 18.45 Forum — program publicystyczny (ze Szczecina). 19.30 Dziennik TV. 20.15 Festiwal Piosenki Opole 73 — Mikrofon i ekran — koncert finałowy. W przerwie PKF. 22.05 Magazyn sportowy.

Program II

15.30 Legenda Baltyku — fel. filmowy. 15.35 Kołobrzeckie „Stoneczko”. 15.55 Latający Holender. 16.15 Morze w mitach i legendach. 16.45 „Peryskop” — magazyn wojskowy. 17.00 Uruchomić port. 17.20 Z portów i mórz. 17.50 Rozmowy z ministrami Włodzimierzem Lejczakiem i Jerzym Szopą. 18.05 Bryza. 18.30 „Morze 2000” — rep. futurolo-

PROPONUJEMY

Ten tydzień w telewizji przebiega pod hasłem polskiej piosenki (Opole 73) i Święta Morza (centralne obchody w Szczecinie). Oprócz koncertów festiwalowych TV przygotowała kilka ciekawych pozycji filmowych.

FILMOTEKA ARCYDZIEŁ proponuje głośny film wybitnego reżysera Federico Felliniego „Osiem i pół”. W rolach głównych Marcello Mastroianni i Anouk Aimee.

OBRONA STALINGRADU jest tematem filmu „Batalion izorski”. Na tle dramatycznych wydarzeń wojny przedstawiono niebanalną miłość. W rolach głównych Wiktor Żukow i Irina Jurewicz. Reżyseruje Giennadij Kazański.

PRZYGODY ANGELIKI, którą poznaliśmy już w „Markizie Angelice” i „Pięknej Angelice”, będziemy śledzić w sobotę w filmie „Angelika i król”. Serię tych filmów zrealizowano wg powieści Anne i Serge'a Golonów. Obok intryg, pojedynków i niezwykłych przygód, główną atrakcją filmu jest piękna bohaterka, którą gra Michele Mercier. Partneruje jej znakomity aktor Jean-Louis Trintignant. Reżyseria — Bernard Borderie.

KRZYSZTOF BARANOWSKI i jego „Polonez” są bohaterami reportażu pt. „Polonez” wraca do kraju”. Godzi się przypomnieć, że Krzysztof Baranowski jest rodowitym wrocławianinem, tutaj ukończył politechnikę. Obecnie jest dziennikarzem „Trybuny Ludu”.

giczny. 18.50 „Polonez” wraca do kraju — reportaż. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Kapitan — film o „Darze Pomorza”. 20.35 „Wraki” — fab film prod. polskiej. 21.50 „Sopot w wiosennej szacie” — program rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik TV. 16.40 Świat wiedeńskich dachów — film dok. prod. austriackiej. 17.10 Echo stadionu. 17.30 Sylwetki X Muzy — Krzysztof Chamiec. 18.00 Rozmaitości. 18.15 Program publicystyczny. 18.30 Horyzonty. 18.50 Magazyn Postępu Technicznego. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Telewizji: Bertolt Brecht „Kariera Arturo UI”. 22.05 Refleksje. 22.35 Dziennik TV.

WTOREK

10.00 Tydzień pełen wrażeń — film TV prod. czechosłowackiej. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Zwyczaje i obrzędy. 17.10 Z cyklu: Morskie spotkania. 17.40 Program publicystyczny. 18.00 Teleferie. 19.30 Dziennik TV. 20.15 FilMOTEKA Arcydzieł „Osiem i pół” — film fab. prod. włoskiej. 22.35 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.55 Jęz. ang. 17.25 „Ludzie i sprawy” — program publicystyczny. 17.55 „Językoznawca przy pulpicie komputera”. 18.45 „Zdrowie — problem społeczny”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Chile z bliska” (Telewizyjny Atlas Świata). 20.45 „Poznań na pięciolini”. 21.25 24 godziny. 21.35 Program publicystyczny. 22.05 Język niemiecki. 22.30 Język ang.

ŚRODA

10.00 FilMOTEKA Arcydzieł „Osiem i pół” — film fab. prod. włoskiej. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Informacje — Towary — Propozycje. 17.00 „Doktorant” — film dok. TVP. 17.40 Elementarz Polski w Normandii — rep. 18.00 Spacerkiem po kinach. 18.30 Rozmaitości. 18.50 Orbita — magazyn nauki i techniki krajów socjalistycznych. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Z serii: „Święty” — film prod. angielskiej pt. „Portrety Brendy”. 21.05 Świat i Polska. 21.50 Artysci, których podziwiamy. 22.30 Dziennik TV i wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.45 „Nasze recenzje”. 17.00 Film Tele-Aru „Maski i twarze”. 17.20 „Rymy Pani Kazimierzy”. 17.50 „Więksmiarskie dynastie” — program publ. 18.15 Krajobrazy. 18.45 Język francuski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Groch z kapustą” wg Juliana Tuwima. 21.10 24 godziny. 21.20 Teatr Kobra: Jean Cosmos „Pomarańcze”. 22.20 Klub Dobrej Książki.

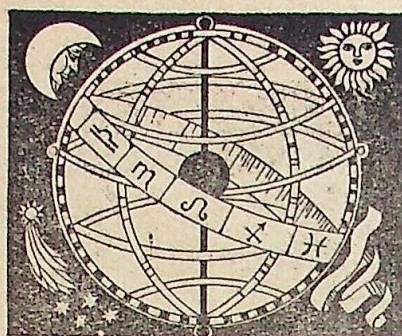
CZWARTEK

10.00 Z serii: „Święty” — film prod. ang. 15.55 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Śpiewa Ryszard Tarasiewicz. 16.55 PKF. 17.05 Z cyklu: „Chata pełna muzyki”. 17.40 Pr. publicystyczny. 18.00 Telewizja Młodych. 18.45 Kwadrans akademicki. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Oficer śledczy” — film fab. prod. radz. 21.40 Forum — program publicystyczny. 22.15 Ekspres nr 29. 22.45 Dziennik TV. 23.00 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 Krajobraz Polski. 17.20 „Handel i architektura”. 17.45 Kino Filmów Animowanych. 18.30 „Sport a moda”. 18.55 „Dom pod Hawaną” — reportaż. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Krasnoludki są na świecie” — program rozrywkowy TV NRD. 20.55 „Malarstwo Antoniego Pałata”. 21.25 24 godziny. 21.35 (Krewi i znajomi) odc. III pt. „Pierwsze zwycięstwo” — film ser. prod. NRD. 22.50 Język francuski.

TVP zastrzeża sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

22-28. VI. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyrzuceniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. VI.



W twoim życiu osobistym szykuje się jakaś zmiana. Niezbyt odległe odwiedźmy, ważne spotkanie, plany na przyszłość. Wprowadzi to wielkie ożywienie, ale też trochę zamieszania. Możliwe nowe znajomości i — dowody sympatii.

BYK 21. IV. — 21. V.



Na zrealizowanie wymarzonej sprawy ciągle jeszcze nie będzie dosyć czasu. Nie niecierpliwi się. Na docieklive pytania ciekawych osób odpowiadaj dyplomatycznie, niczego nie wyjaśniając. Dobre widoki finansowe niech nie staną się powodem rozrzutności.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.



Drobny, codzienny problem zrytuje cię bardzo. Dyskusje i utarczki na ten temat jeszcze bardziej rozjątrzą sytuację. A gdyby tak potraktować wszystko z poczuciem humoru i szczyptą ironii? Okazałoby się, że tylko niepotrzebnie niszczysz nerwy drobiazgami.

RAK 22. VI. — 22. VII.



Pozbądź się nieistotnych skrupułów, bo inaczej nigdy nawet nie zaczniesz realizować swoich zamierzeń. Nie znaczący to, oczywiście, że możesz nie liczyć się z nikim, wprost przeciwnie. Ale wyjdź wreszcie z cienia, w którym się ukrywasz.

LEW 23. VII. — 22. VIII.



Interesująca sytuacja. Już pierwsze dni tygodnia przekonają cię, że zbyt duża przedsiębiorczość bywa niekiedy niepożądana. Koniec tygodnia przyniesie pewną wiadomość. Nie będzie to jeszcze to, na co czekasz, ale zawsze jakaś nadzieja.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.



Perspektywy coraz lepsze. Satysfakcję przyniesie zdarzenie nieoczekiwane. Nowe znajomości niech nie staną się powodem zaniedbania starej przyjaźni. Prawdopodobne, że sytuacja rodzinna wymagać będzie dłuższej i dalszej podróży.

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZAGINAŁ pies, młody wyżeł szorstkowłosy z rodowodem. Ostrzeżenie przed kupnem. Właściciel — Jarosław Olejnik, Legnica, pl. Słowiański 10/12, klatka II, m. 18. Tel. 261-56. 23359g

Zgubiono pieczęć o treści: Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi. Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego w Lubnie. Kierownik Magazynów, Łyżka Stanisław. g. 024278

WAGA 11. IX. — 23. X.



Sytuacja zawodowa wymagać będzie poważnej rozmowy. Im prędzej ją przeprowadzisz, tym lepiej. Jeżeli masz argumenty na poparcie swoich teorii, nie rezygnuj ze stanowiska, jakie w tej sprawie zajmujesz.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Kuszące propozycje okładają się bardzo niebezpiecznymi, a twoje zbyt nie zaangażowanie w sprawę — ryzykowne. „Przebudzenie” może być bolesne... Sprawy urzędowe zajmą ci sporo czasu i wymagać będą anielskiej cierpliwości.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Niezwykłe ożywione dni przed tobą; nowe znajomości, spotkania, wizyty — pełnia życia towarzyskiego. Nie prowokuj zazdrości, bo może tak się stać, że i ty będziesz mieć do niej powody. Zbyttna agresywność też obróci się przeciw tobie.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.



Sprawa, z jaką zwróci się do ciebie dość bliski znajomy, wymagać będzie bardzo delikatnej interwencji. Zastanów się dobrze, zanim obiecasz, że to załatwisz. W miłości — niepewność nie potrwa już długo...

WODNIK 21. I. — 20. II.



Wszystko potoczy się według twoich przewidywań. Zmiana planów na najbliższe dni będzie korzystna i niezbyt kłopotliwa. Drobne komplikacje w sprawach uczuciowych na początku tygodnia nie zagrażą harmonii już na następny dzień.

RYBY 21. II. — 21. III.



Niepowodzenia nie uda ci się zatuszować kłamstwem... Zaakceptuj sytuację taką, jaka jest i postaraj się odnaleźć jej dobre strony. Wkrótce otrzymasz wiadomość, która przekona cię, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło...

SMACZNEGO

SALATKA SZPARAGOWO-TRUSKAWKOWA

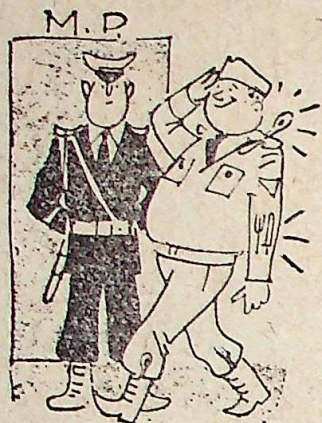
20 d... umytych, osączonych i obranych z ogonków małych, dojrzałych truskawek ananasowych odcisnąć skapną łyżką cukru i pozostawić na 15 minut. 20 dkg ugotowanych i pokrajanymi na kawałeczki szparagów (dł. więcej główek, tym lepiej) lekko oprószyć solą i skropić sokiem cytrynowym. Po 15 minutach zmieszać ostrożnie szparagi i truskawki, polać cztery łyżkami majonezu i ułożyć na listkach sałaty. Powyższy przepis można wzbogacić 10 dkg chudej szynki pokrajanej na cienkie paseczki i dodaniem jeszcze jednej łyżki majonezu.

NAPÓJ TRUSKAWKOWY

75 dkg małych, bardzo dojrzałych aromatycznych truskawek (np. muryzki) zasympać w szklaną wazę 10 dkg cukru i zalać 2-3 małymi kieliskami koniaku. Po dwóch godzinach do wazy wlać butelkę lekkiego białego wina wytrawnego i po następnej godzinie — butelkę silnie ochłodzonego (w lodówce, przez 12 godz.) szampa (radzieckiego lub bułgarskiego, może być półslodki). Przez cały ten czas „dojrzwiania” napój wazy powinna być szczelnie przykryta i stać w zimnym miejscu. Podawać z łyżeczką w małych szklanych kieliskach do których wolew włożyć kilka truskawek (z wazy).

Połykacze noży?

Największe siły zbrojne świata zachodniego dowodzone są z Pentagonu, siedziby ministerstwa obrony USA. Nie więc dziwnego, że przepisy zabezpieczające ten gmach są szczególnie ostre. Tym większe zdziwienie wzbudził fakt, że można z Pentagonu bezkarnie wynieść sporo rzeczy. Jak wykazała inwentaryzacja, z kantyn ministerstwa zginęło w ostatnich dziewięciu miesiącach... sześćdziesiąt jeden tysięcy noży, widelców i łyżek.



Samotna śmierć Old Shatterhanda

U szczytu swojej kariery kręcił pięć filmów rocznie. Miliony kinomanów podziwiali jego wyczyny i karkołomne

Daremna ucieczka

Przypadający w Hallein (Austria) na gorącym uczynku włamywacz, zdołał w pierwszej chwili umknąć pościgowi. Po dzikiej pogoni uznał, że najlepszym schronieniem będzie 16-metrowy świerk. Z tej kryjówki ściągnęła go straż pożarna po dziesięćminutowym bombardowaniu strumieniem lodowatej wody.

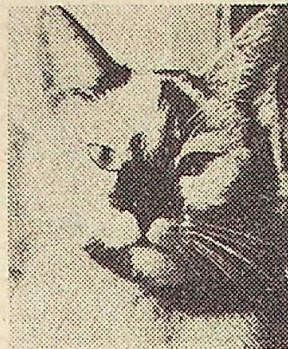
Z cyklu: BAJKI DLA DOROSŁYCH



Leda i dwa(!) labędzie.

Superkot

Krwiożerczy jak tygrys i szybki jak pantera - oto cechy superkota. Nie ujdzie mu żywa żadna mysz czy szczur. Takich talentów nie można zmarnować toteż jego właściciel, londyński przedsiębiorca Noel Fletcher, ogłosił publicznie, że wynajmie swego zasłużonego kota na dniówkę. Uposażenie trzy funty. „Ponieważ w moim przedsiębiorstwie zlikwidował on już wszystkie myszy, pomyślałem, że byłoby wielką szkodą, aby tak dzielny kot został bez roboty”.



Handel żywym towarem

Jak podaje „Prensa Latina” 7891 chłopów, mieszkańców północno-wschodnich regionów Brazylii, sprzedanych zostało po 80 cruzeiros za głowę. Nabywcami „żywego towaru” byli właściciele wielkich latyfundiów. „Towar” przewieziono, w celu zatuszowania tego haniebnego procederu, w autokarach turystycznych oczywiście pod czujnym okiem uzbrojonych agentów.

Wolność wypowiedzi

Pani Leonie Mercier, 58-letnia paryżanka, usunięta została z widowni teatru ponieważ zakłócała spektakl... zbyt głośnym chrapaniem. Oburzona tą brutalną metodą złożyła zdecydowany protest: „Chrapanie jest pewną formą wolności wypowiedzi. Skoro mi się sztuka nie podoba, mam prawo chrapać w fotelu, za który zapłaciłam”. Prasa francuska nie podaje nazwiska autora sztuki.

Z życia gwiazd

Maria Callas wyznała, że posiada dwie urzędowe metryki. Na każdym z tych dokumentów figuruje nie tylko inne miejsce urodzenia, ale również, co ważniejsze, inny rocznik. Przypuszczamy, że używa raczej tej metryki, która odmładza.

Frank Sinatra nie dotrzymał słowa. Jego spektakularne zejście ze sceny nie było, jak zapowiadał, ostateczne. Jeszcze w tym roku wystąpi we własnym serialu telewizyjnym.

Jackie Steward, as formuły 1, zdradza zainteresowania dla głównej roli w filmie o wyścigach samochodowych. Tytuł filmu mówi sam za siebie „Droga do śmierci w tumanach kurzu”.

Żłuda

Lato w pełni również wśród dyktatorów mody. Oto pełna uludy „koszulka” lansowana w Ameryce. Namalowany biust, specjalnie podcieniony, wygląda jak żywy. Wiwat sztuka!



KRZYŻÓWKA

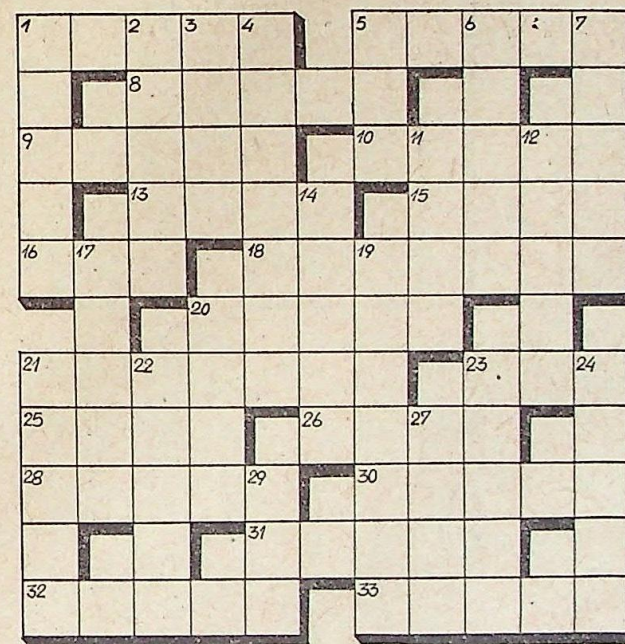
POZIOMO: 1 — wąska nadziana czekoladka, 5 — wezwanie sądowe 8 — wokalnoinstrumentalny dramat, 9 — żuraw, wyciąg, 10 — wolne miejsce, 13 — waćpan, 15 — słynne muzeum francuskie, 16 — angielska miara powierzchni, 18 — leczenie, 20 — słynny poeta angielskiego romantyzmu, 21 — autor „Opowieści o prawdziwym człowieku”, 23 — klepisko, 25 — używany w narkozie, 26 — kapitan fantastycznego „Nautylusa” z powieści J. Verne’a, 28 — dawny rzeczny statek transportowy, 30 — ojczyzna Gurek i Newarów, 31 — włoska „Trybuna Ludu”, 32 — kojarzy się z klasztorem, 33 — namiastka.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z nr 23: Poziomo: opad, bobik, Borek, Zogu, okap, kojot, lemurek, tapir, topaz, Azow, lamus, lewar, tama, Oban, koral, Ruryk, rana.

Pionowo: obol, poker, Aram, deputowany, ozonizator, bojer, Igor, kutwa, rap, pal, walor, towar, tuman, zebu, mara, sala.

Bony książkowe wartości 20 złotych wylosowali: Ludwik Kupś, ul. Sienkiewicza 3/44, 67-200 Głogów 1, Teresa Tarka ul. B. Chrobrego 16/6, 59-220 Legnica, Beata Jońska, ul. Główna 21, 58-351 Sokołowsko koło Wałbrzycha.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 25 mija 29 czerwca 1973 r.



VICTORIA